Nr. 47. We Lwowie, Środa dnia 28. Lutego 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . . 1 „ 30 „
Za miesięcy . . 1 „ 70 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 53. W WIEDNIU Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE and Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 28. lutego.

W sprawie projektu ustawy przeciw lichwie w Galicji, podaje *Czas* następujący komunikat:

„Wiedząc, że dzienniki wiedeńskie niedokładne podają wiadomości o przebiegu obrad nad ustawą przeciwko lichwie w Galicji, pospieszam uzupełnić je, by się nie zdawało, że projekt rządowy nie doznaje opozycji ze strony referenta w tych przynajmniej punktach, które istotnie zmian na lepsze wymagały. Przy §. 1. referent dr. Rydzowski wykazał, że gdyby warunkiem karygodności czynu lichwiarskiego miało być nakładanie zgubnych warunków ze strony dającego pożyczkę, natenczas wolnym będzie od kary każdy lichwiarz wytrawny, który na warunki, choćby najzgubniejsze tylko przystaje, lecz ich sam nie nakłada; wykazał tedy, że stylizacja pierwotna jest wręcz przeciwna celowi, jaki się przez tę ustawę osiągnąć zamierza, i trzeba przyznać, że zastępca rządu uznał trafność zarzutu referenta, i na proponowaną przez referenta zmianę stylistyczną z gotowością przystał. Zmiana ta polega na tem, że nie nakładanie warunków zgubnych, lecz zawieranie interesu pożyczkowego na warunkach zgubnych, staje się czynem karygodnym; na co także komisja się zgodziła.

Nie tak już szczęśliwym był referent przy obradach nad paragrafem drugim. Paragraf ten mieści w sobie takie postanowienie: Jeżeli sędzia karzący uznał czyn lichwiarski karygodnym, i na tej podstawie orzekł, że cały interes pożyczkowy jest nieważny i żaden, ale przecież ocenić nie jest w stanie na podstawie akt sądu karnego, ileby ze względów słuszności lichwiarzowi miał przysądzić tytułem wynagrodzenia szkody, natenczas sędzia karzący pozostawić ma tę kwestję sądowi cywilnemu do rozpoznania, ale utrzymuje w mocy dany wierzycielowi zakład, tj. zastaw ręczny lub hipotekę, przyczem projekt rządowy dodaje, że w tym razie droga sądowa otwarta jest tak dobrze wierzycielowi czyli oskarzonemu, jak stronie przeciwnej.

Otóż referent, nie widząc praktycznego rezultatu procesu z inicjatywy tej strony przeciwnej wytoczyć się mającego, i wykazując, że proces taki nawet w formę żądania prawnego ująć się nie da, wykazując dalej, że wobec niemożliwości sformułowania sobie takiego procesu z jednej strony, lichwiarz z drugiej strony może snadnie zakład trzymać w swem ręku przez czas trzydziestoletni, i w ten sposób zmusić dłużnika, któremu na uwolnieniu zakładu bardzo wiele zależeć może, do zapłacenia wszystkiego, czego lichwiarz żąda — proponował referent, aby sędzia karzący odesłał tylko lichwiarza na drogę prawa, i ażeby lichwiarz proces ten wytoczyć miał obowiązek w ciągu sześciu miesięcy, pod rygorem, iż w razie przeciwnym na proste żądanie dłużnika dany zakład moc swoją utraci, i w skutek tego zastaw ręczny wydanym, a hipoteka zmazaną będzie. Referent był bowiem zdania, że zakład na zabezpieczenie wierzytelności za nieprawną już uznanej, jest niczem innem, jak rodzajem warunkowego zabezpieczenia nieokreślonego roszczenia, a więc rodzajem prenotacji, której usprawiedliwienie tego jedynie obowiązkiem być powinno, na czyją rzecz istnieje, a zatem obowiązkiem wierzyciela czyli lichwiarza. Wniosek referenta opierał się na podobnym przepisie ustawy hipotecznej, która w §. 45. przepisuje, iż prenotacja w należytym nieusprawiedliwiona czasie, wykreśleniu ulega. Przepis tedy podobny w ustawie przeciwko lichwie byłby o tyle trafnym, iżby usuwał w krótkim czasie wszelką niepewność między stronami pod rygorem wcześniejszego przedawnienia, a nie stawiał dłużnika w kłopotliwem położeniu procesowania wierzyciela niewiedzieć o co. Atoli ani rząd, ani komisja wniosku referenta nie przyjęła. W ten tedy sposób utrzymał się §. 2. według projektu rządowego.

Przy obradach nad paragrafem 3. wykazały się znowu takie braki i wątpliwości, że rząd sam postanowił uzupełnić swój projekt w tym kierunku, iżby sędziemu cywilnemu nawet wtenczas, gdyby lichwiarza nie mógł ścigać i sądzić (z powodu zaszłej jego śmierci) wolno było na podstawie sumiennego zbadania pokładanych dowodów, uznać interes za nieważny i żaden, a przyznać interesowanej stronie tylko to, co się według słuszności należy. Uzupełnienia te ma rząd zakomunikować niebawem.

Referent, stojąc na gruncie uchwał sejmu galicyjskiego, domagać się będzie zmian w ustawodawstwie cywilnem. Z jakim skutkiem? to niezadługo czas okaże."

Komunikat ten delegacyjny uzupełniamy kilkoma ciekawemi szczegółikami. I tak np. na posiedzeniu komisji z d. 24. bm. p. Hönigsmann wniósł najpierw reasumcję rozprawy ogólnej; była to przygrywka do następnego wniosku tegoż posła, ale komisja wniosek ów odrzuciła. Następnie wniósł p. Hönigsmann, aby §. 1. przyjęto w brzmieniu projektu rządowego, które jak komunikat powyższy wykazuje, zupełnie by udaremniło całą ustawę. Ale i ten wniosek posła H. odrzucono. Jeszcze pozostawała w projekcie sprawozdawcy ważna poprawka, mianowicie co do „lekkomyślności" — dla lichwiarzy arcy groźna. Dwakroć pobity p. H. już nie wystąpił przeciw tej poprawce — ale go wyręczył godny spólnik żydowizmu, pastor dr. Haase, i na wniosek jego poprawka ta odrzuconą została. W rozprawie nad §. 3. znowu wziął udział p. Hönigsmann, tudzież pp. Gierowski, Wedl i komisarz rządowy p. Benoni — ale w jakim duchu, sprawozdania nie podają. *Pressy* i *Blatty* na wszystkich punktach i punkcikach walczą przeciw powyższej ustawie, tak np. czytaliśmy temi dniami doniesienie z Morawy we *Fremdenblacie*, że z powodu wniesienia projektu ustawy przeciw lichwie w Galicji (są już wnioski rozciągnięcia jej i na inne kraje Przedlitawii, a mianowicie na Morawę) kredyt zupełnie upadł, nawet hipoteczny!!

D. 23. bm. rozstrzygnął się w Izbie posłów wniosek pastora Haasego, który bezczelnie obwiniał galicyjskie podręczniki szkolne, że nie szanują równouprawnienia wyznań i nie odpowiadają obecnemu stanowi umiejętności pedagogicznej, tudzież żądający, aby te podręczniki, „dalekie od jednostronności narodowej, miały raczej pielęgnowanie austrjackiej miłości ojczyzny na celu." Komisja jednak odjęła temu wnioskowi żądło antigalicyjskie, i nadała mu cechę ogólną, i przez p. Beera przedłożyła wniosek następujący: „Wzywa się Wysoki rząd, aby książki do czytania dla szkół ludowych, wychodzące c. k. nakładem, poddał rewizji, biorąc wzgląd na to, aby pod względem wyznaniowym liczyły się z równouprawnieniem wyznań, aby odpowiadały dzisiejszemu stanowi umiejętności pedagogicznej i dalekie od jednostronności narodowej wzięły sobie za zadanie pielęgnowanie austrjackiej miłości ojczyzny."

W rozprawie zabrał głos najpierw p. Euzebiusz Czerkawski. Mowę jego podajemy poniżej dosłownie. Odpowiadał mu p. Haase, poczynając oświadczeniem, że nie chce się zapuszczać na pole narodowe — jak gdyby wniosek jego nie był właśnie wybuchem nienawiści do narodu, którego chlebem i powietrzem się wychował, do narodu polskiego; a kończąc apologią patrjotyzmu austrjackiego — jak gdyby wiadomo nie było, że p. Haase należy do przywódzców prusofilizmu w Austrji, zwłaszcza na Szlązku! Naturalnie zabrał potem głos ks. Naumowicz. Sprawozdania pism centralistycznych tyle donoszą o jego mowie, że „bronił języka ruskiego od ucisku polskiego", ks. Naumowicz lubi czasami być poetą, i tym razem sprzągł p. Haasego z p. Ziemiałkowskim i Dantem. Korespondent *Czasu* donosi o tej mowie:

„Nie warto bliżej zastanawiać się nad wywnętrzeniami tego „grobu malowanego" z ewangelii, jak go nazwał jeden z świętojurców; jednę tylko zapiszemy uwagę, wedle której „dopóki w radzie korony zasiadać będzie minister-rodak (*Landsmann-Minister*), dopóty na bramach przybytków nauki wypisane będą dla Rusinów słowa: *lasciate all'ogni speranza!*" (Pożegnajcie się z wszelką nadzieją).

Poczem wystąpił p. Umlauft (postępowiec), i postawił wniosek następujący: „Wzywa się rząd, aby wyrugował czytanki, wyszłe c. k. nakładem, które grzeszą przeciw zasadom równouprawnienia konstytucyjnego, narodowego albo politycznego." — P. Beer polemizował z p. E. Czerkawskim, zadał p. Umlauftowi sprzeczności, — przy głosowaniu jednak utrzymał się wniosek p. Umlaufta, który w istocie wręcz czego innego żąda, niż p. Haase, a za nim i komisja edukacyjna, chociaż w łagodniejszej formie, wnosiła.

W sprawie bankowej donosi *Pester Lloyd* pod d. 24. bm.: „W klubie liberalnym panowało dzisiaj wieczór ogromne wzburzenie. Minister Trefort zakomunikował telegram Tiszy, donoszący o wyniku zebrania centralistów, tudzież że gabinet austrjacki właśnie się naradza nad stanowiskiem, jakie mu po tym wyniku zająć wypada. Przebieg tej narady był jeszcze p. Trefortowi niewiadomy; p. Trefort zresztą bądź co bądź jutro w niedzielę udaje się o Wiednia. Stronnictwo liberalne utrzymuje, że skoro umowa na razie tylko między obomarządami nastąpiła, to też oświadczenie rządu austrjackiego, jako wbrew rezolucji centralistów przy umowie obstaje i za przeprowadzenie jej odpowiedzialność przyjmuje, zupełnie wystarczy, poczem iżby nie przeszkadzało natychmiastowemu przywróceniu gabinetu Tiszy, któreby już jutro (na dziś był Najj. Pan spodziewany z powrotem z Göding z polowania) nastąpiło i we wtorek urzędownie obwieszczonem być mogło. Jeżeliby jednak rząd austrjacki w skutek owej rezolucji wycofał się od umowy, z ministrami węgierskimi złożonej, wtedy, zdaniem tutejszych sfer decydujących kombinację z Tiszą należałoby, przynajmniej na razie, uważać za rozbitą; wtedy ministrowie nasi natychmiast powrócą do Pesztu, gdyżwtedy natychmiast oraz nastąpi austrjackie przesilenie gabinetowe, a w tym razie oba przesilenia, jako równoczesne trzeba będzie równocześnie załatwić. Niepodobieństwem jest, aby ministrowie jeszcze jakie ustępstwa czynili."

Co w istocie nastąpiło we Wiedniu po rezolucji centralistów z dnia 14., pisma wiedeńskie nic zgoła same nie widzą, i tylko przytaczają następujący telegram *biura Pester-Corresp.* z Wiednia z niedzieli: „Minister prezydent ks. Auersperg miał dzisiaj u Najj. Pana posłuchanie, na którem urzędownie oświadczył, że obecny gabinet austrjacki, po wczorajszej rezolucji centralistów, jest gotów i w stanie obstawać przy ułożonych z ministrami węgierskimi stypulacjach bankowych w całej onych objętości, i we wszystkich szczegółach, i że odpowiedzialność parlamentarną na siebie przyjmuje. Następnie był Tisza na posłuchaniu u Najj. Pana, któ-ry mu to oświadczenie zakomunikował, tudzież na godz. 1. pop. wspólną konferencję ministerjalną naznaczył. W tej krótkiej pogadance wstępnej pod przewodnictwem Najj. Pana brali udział pp. Auersperg, Lasser, Pretis, Tisza, Szell i Wenkheim. Ministrowie austrjaccy złożyli kategoryczne oświadczenie, że za umówione stypulacje bankowe, wyraźnie wraz z umową co do mianowania wicegubernatorów, przyjmują odpowiedzialność, i odnośne projekta ustaw parlamentowi austrjackiemu przedłożyć są zdecydowani. Na podstawie tego oświadczenia naznaczył Najj. Pan na jutro godz. 12. w południe formalną wspólną konferencję ministerjalną, na której ministrowie, w rokowaniach bezpośrednio udział biorący, podpiszą protokół, umowy ugodowe, a mianowicie umowę bankową dokładnie spisujący. Zarazem wezwał Najj. Pan Tiszę po dzisiejszej konferencji, aby łącznie z resztą kolegów nanowo objął ster rządów. Misja ta została przyjętą, i nominacja ponowna gabinetu Tiszy pod dniem dzisiejszym dokonaną. We wtorek będzie już w węgierskim dzienniku urzędowym obwieszczoną.

„Bawiący we Wiedniu ministrowie węgierscy, wraz z przybyłymi dzisiaj popołudniu pp. Trefortem i Bedekowiczem, udadzą się stanowczo jutro wieczór do Pesztu dla przedstawienia się we wtorek Izbie posłów. Przy tej sposobności Tisza zda sprawę z przebiegu i wyniku wypadków, zaszłych od ostatniego posiedzenia Izby. Rokowania dotyczące finalnego zredagowania statutu bankowego nastąpią później."

Wszystko więc odbyło się według tego programu, jaki *Pester Lloyd* podał jeszcze przed sobotnią rezolucją centralistów, kiedy się spodziewano, że pierwotny wniosek Herbsta i lewicy przejdzie. Ciekawa to komedja: bank okazał, że nie dba o oba rządy i o centralistów, czyli większość rajchsratową; większość ta, że nie dba o oba rządy i o byt własny; rząd austrjacki, że nie dba o bank i o centralistów; a rząd węgierski, że nie dba ani o bank, ani o rząd austrjacki, ani o centralistów. Ale kto dbał i o co, oto pytanie, nad którem z wielką goryczą zastanowić się musi każdy dbały o dobro Austro-Węgier.

Wszystkie niemal dzienniki zajmują się obecnie terminem, w którym rozpocząć się ma nieuchronna jak się zdaje przyszła wojna; korespondent nawet z Kiszeniewa oznaczają datę 15. marca, osoby mające stosunki z władzami wojskowemi moskiewskiemi wzmiankują o 9. marcu, jako dniu w którym rozpocząć się ma akcja bojowa. Ta data ostatnia nie jest ze wszystkiem prawdopodobną, gdyż dowódzcy rozrzuconych oddziałów w okolicach Kiszeniewa, otrzymali rozkaz zaopatrzenia się w żywność do połowy przyszłego miesiąca. Sądzimy także iż niemożebnem jest oznaczenie stanowczej daty do rozpoczęcia działania, gdyż armia piechotą maszerować ma ku Dunajowi, a wyboje, złe drogi i wylewy rzek, zawadą nie małą stać się mogą dla wojska licznego w pochodzie.

Wiadomo jak w całej niemal Moskwie i w Bessarabii także, roztopy trwają aż do maja, często dłużej, a ta okoliczność przeciągnąć może bardzo długo oznaczenie początku wojny, jeżeli na dobre drogi Moskale czekać będą, co niezdaje się pewnem, gdyż dochodzą wiadomości, iż bez względu na tę niedogodność, odbyła się w petersburgskim pałacu Zimowym rada ministrów pod przewodnictwem cara, na której tak Gorczakow jako też i minister wojny doradzali obaj natychmiastową wojnę.

Minister wojny miał oświadczyć, iż jest zupełnie gotowym, porównywał siły tureckie z moskiewskiemi i przyszedł do konkluzji, że wojna rozpoczętą być może, Gorczakow ze swej strony upewniał znowu, iż żadne z państw europejskich nie wystąpi przeciw Moskwie. Minister skarbu zdał sprawozdanie nie zupełnie pomyślne, to prawda, bo mówił o braku pieniędzy dokuczliwie czuć się dającym tam, że i za dostawy nawet wypłaty odroczone zostały. Jak się pokazuje, carat uciekać się musi do przymusowej pożyczki. Praktykuje się ona w ten sposób, iż rząd oznacza, który właściciel i na jaką sumę zapisać się ma na liście pożyczkowej i wtedy rad nie rad wnieść on musi do kasy naznaczoną mu przez rząd sumę.

Uzbrojenia i wzmocnienia punktów nadbrzeżnych mogących się zdawać nie dosyć pewnemi trwają bez przerwy. Gubernator wojenny moskiewskiego okręgu Güldenstube naznaczył komisję organizacyjną, która czynnie zajmuje się uruchomieniem całego okręgu. Wiadomo, iż poprzednio istniała już tam komisja podobna, ale okazało się iż okradanie zapasów w magazynach, jak się to praktykuje w caracie, postępowało na dosyć wielką skalę.

Dochodzą także z Gałaczu wiadomości, iż rumuńskie wojska posunęły się do Barboszów, i że rząd obwarowywa ten punkt, który z rozpoczęciem wojny zajęty być może przez Turków, gdyż z powodu połączonych tam dróg żelaznych staje się punktem strategicznym.

Serbia a Czarnogóra.

Wczorajsza depesza stambulska przyniosła nam wiadomość, że traktat pokojowy między Portą a Serbią został już podpisany przez odnośnych pełnomocników. Że zaś skupczyna nie odmówi mu swej sankcji, nie ulega prawie wątpliwości. Mieć przeto można nadzieję, iż jeszcze przed upływem zawieszenia broni, kwestja serbsko-turecka zostanie załatwiona.

Inaczej rzeczy się mają z Czarnogórą. Już wczoraj zwróciliśmy uwagę czytelników naszych na trudności, jakie piętrzą się na drodze załatwienia sprawy czarnogórskiej, i już wczoraj położyliśmy nacisk na tę charakterystyczną okoliczność, że twórcą tych trudności nie jest wcale Porta, ale właśnie ks. Nikita. Nad tą okolicznością warto doprawdy zastanowić się i zbadać o ile ona — pozornie małoważna — jest w stanie wyświetlić dzisiejszą sytuację i dzisiejszą fazę sprawy wschodniej.

Kto śledził bacznie przebieg wojny ostatniej aż do dni dzisiejszych, tego ta zmiana w usposobieniu księstw względem Porty dzisiaj uderzyć musiała. Traktat zaczepno-odporny sprzęgał Czarnogórę z Serbią i zniewalał oba księstwa do jednakowej działalności. Mimo to Serbia we wszystkiem brała inicjatywę, a Czarnogóra szła za nią niechętnie, leniwo, jak gdyby z przymusu albo z obawy utracenia wpływu na Słowian tureckich. Ks. Nikita w sześć dni po ks. Milanie wypowiedział wojnę Turcji i zrazu tak ją prowadził, że nieraz byliśmy zmuszeni w łamach naszego pisma przytaczać głosy słowiańskie, podejrzywające go o zamiar zdradzenia sprawy słowiańskiej. To też Słowiańszczyzna głównie na Serbię zwracała uwagę, a Moskwa tylko do Serbii wysyłała swych ochotników i swe ruble. Dość powiedzieć, że kiedy w Serbii było 17.000 ochotników moskiewskich, w Czarnogórze było ich zaledwie stu kilkudziesięciu. Bo Moskwie nie szło o Czarnogórę, gdy tymczasem o Serbię szło jej bardzo. Kilkudziesięciotysięczny korpus serbski, stojący na prawem skrzydle operującej armii tureckiej w wojnie z Moskwą, tamowałby ruchy tej armii, odcinałby ją od Dunaju i ułatwiłby Moskwie przejście tej rzeki Dlatego to Moskwa wszelkiemi siłami podżegała wojnę serbską.

Ale rozumiała ona dobrze, że zaangażować się w wojnę z Turcją dopóty nie może, dopóki nie ma rękojmi, że Austrja pozostanie neutralną. Należało więc bądź co bądź zyskać neutralność Austrji. Do tego były dwie drogi: albo zmusić Austrję do neutralności, albo też kupić ją od niej. Zmusić można byłoby wtedy, gdyby Bismark — chcąc się odwzajemnić za pomoc oddaną podczas wojny francusko-pruskiej — zgodził się wystawić na granicy austrjackiej kilkakroćstotysięczny korpus. O wyżebranie tego korpusu kusiła się długo Moskwa. Kurjera za kurjerem wysyłała do Berlina; Manteuffel jeździł do Warszawy i oddawna nie miała miejsca tak żywa wymiana depesz, jak wtedy między dworem cara a Berlinem. Ale politykom wdzięczność nieznaną jest cnotą Bismark wprost odmówił Moskwie, wymawiając się, że wobec odwetowej dążności Francji, narażać sobie Austrji nie może. Nic jednak nie będzie miał przeciw wojnie Moskwy z Turcją — in petto myślał nawet, że wojna ta byłaby mu bardzo na rękę — jeżeli Moskwa znajdzie jaki inny sposób ugłaskania Austrji.

Nie było co robić, i Moskwa musiała przejść do drugiej alternatywy, okupić neutralność Austrji. Sumarokow z listem carskim pojechał do Wiednia. Tam mu przedewszystkiem odpowiedziano, że Austrja nie nie może zezwolić, aby pod jej bokiem tworzyło się państwo słowiańskie z aspiracjami na jej własne posiadłości, i że przeto jako pierwszy warunek swej neutralności żąda, aby Moskwa opuściła Serbię. Car przyrzekł to i odtąd począł się wycofywać z akcji serbskiej. Ustało wysyłanie ochotników, będącym zaś w Serbii kazano wracać do kraju, i pomimo demonstracyj niesfornych panslawistów, pomimo owej arlekinady Czerniajewa z ogłoszeniem Milana królem, Moskwa oficjalna dążyła stopniowo do zerwania z Serbią, aż wreszcie zerwała z nią stanowczo w owej naganie, jaką car dał Serbom w swej mowie w Moskwie.

Ale czyż opuszczając Serbię, Moskwa postanowiła umyć ręce od sprawy wschodniej? Bynajmniej! Zagięła ona parol na Turcję i od swego nie odstąpi. Zanim wypowie otwarcie wojnę, prowadzi ją inkognito. Przez swoich ajentów nurtuje kraj i podminowuje go ze wszech stron. A ponieważ mocarstwa, a głównie Anglia od rezultatu rokowań pokojowych z Serbią i Czarnogórą, czyni zależnem dalsze swe stanowisko względem Porty, przeto Moskwa okupując Serbią neutralność Austrji, kazała ks. Nikicie stawiać takie warunki, któreby uniemożliwiły zawarcie pokoju. Tem się tłumaczą te wygórowane żądania księcia Czarnogóry.

Jeszcze jedno pytanie. Mamyż przypuszczać, że Austrja neutralność swą sprzeda-

---

Podróż na około ziemi.

Odczyty profesora dr. S. Syrskiego.

X.

Z miasta Przylądkowego udał się prelegent do Stellenbosch, gdzie w owym czasie urządzano rolniczą wystawę. Rząd na ten cel dawał dawniej 1500 fnt. szterlingów zapomogi, ale gdy się przekonał, że owe dorywcze, na prędce urządzane wystawy do niczego nie prowadzą, zniżył sumę subwencjonalną do połowy. I rzeczywiście wystawy te nie przynoszą żadnej realnej korzyści, a kosztują dość dużo. Prelegent też niewiele tam widział; z daleko większym połączona pożytkiem była wycieczka w głąb kraju, przedsięwzięta wspólnie z innym członkiem wyprawy. Do Wellington idzie kolej, ale ztamtąd dalej trzeba już jechać na wózku, a później gdy się wyjdzie po za łańcuch gór, kończący pierwszą terasę, należy iść pieszo. Tak też uczynił prelegent, który po drodze zbierał minerały i zwierzęta. Prześliczna to okolica, posuszna wprawdzie i skalista, ale pełna przepysznych widoków. Źródła tam są nieczęste, te które są, wytryskują ze skał i dają wodę świeżą, zimną, orzeźwiającą. Równiny są urodzajne, wydają jednak najwięcej roślin cebulkowych, pomiędzy któremi *iris* pierwsze zajmuje miejsce. Tu przyjmowała podróżnych naszych rodzina niemiecka osiadła tam, a pochodząca z Poznańskiego, poczem podróżni idąc dalej napotkali na łom siwego łupku, w którym bardzo ciekawe znajdują się skamieliny, tudzież na groty wymulone przez strumienie odrębnego zupełnie charakteru od grot w Karście, a ważne zwłaszcza z tego względu, że zapoznać się w nich można z oryginalną sztuką Buszmanów, którzy w nich pozostawili rysunki, robione węglem i farbą.

W tych miejscach prelegent spotkał się z niejakim Pajserem, Polakiem, który wprawdzie zapomniał mówić po polsku, ale serdecznie witał się ze swym rodakiem prosząc go, aby mu przysłał jaką historję polską, by mógł sobie przypomnieć dawne czasy, a dalej znowu wstąpiwszy do mieszkania pewnego Holendra dowiedział się od jego żony, że jest Francuzką, chociaż swym językiem ojczystym mówić nie umie, a na dowód tego wyciągnęła z za lustra biblię po francusku pisaną, pamiątkę po babce. Pochodziła ona zapewne z tych rodzin, które w skutek srogiego edyktu z Nantes, wydanego na Hugenotów tłumnie wyniosły się z Francji i w liczbie 300 osiedliły się w Afryce.

Powróciwszy do miasta Przylądkowego prelegent udał się na wyspę Robin Eiland, oddaloną ztąd o godzinę drogi dla zwiedzenia słynnego zakładu leczniczego. Są tu po największej części chorzy na trąd i obłąkani. Prelegent charakteryzuje kilka wypadków i opisuje następnie wzorowe urządzenie zakładu, na którego czele stoi jeden człowiek, zarazem administrator i lekarz jedyny na cały zakład, w którym 500 znajduje się chorych. Prawda, że lekarz taki mając znaczną pensję (7500 złr.), może cały czas poświęcić swemu obowiązkowi i niedbać o uboczny zarobek, ale też tylko w takich okolicznościach zakład może być porządnie utrzymany. Wiele naturalnie stanowi tu służba, która na wyspie tej jest wzorowa, ale również dobrze płatna i wynagradzana osobno za każde odznaczenie. Kapelan anglikański również wielkiej zacności człowiek, młode córki jego zajmują się w kościele nauką dzieci.

Oto, czem się zajmował prelegent, ale co też robili inni członkowie wyprawy? Oficerowie urządzali bale na okręcie, ale to nie dziw, bo i pomiędzy tymi, których wysłano w celach naukowych, znalazły się pasożyty. Jeden, syn jakiegoś prezydenta, wysłany przez Izbę handlową wiedeńską, był to ladaco do najwyższego stopnia, którego ojciec wysłał z ekspedycją naukową na poprawę. Odesłano go z Przylądka nazad do Europy. Drugi taki sam mniej więcej jak pierwszy objechał wprawdzie całą ziemię, ale tylko dlatego, że wszyscy mieli nadzieję jego poprawy. Tymczasem do końca pozostał takim, jakim był z początku. Dr. Scherzer musiał cofnąć jego sprawozdanie.

D. 18. lutego okręty ruszyły dalej. Ominąwszy szczęśliwie ławice Aguias wypłynęły na Ocean Indyjski, gdzie walczyć musiały znów z przeciwnym wiatrem i burzą. Panują tu głównie dwa wiatry, a mianowicie północno-wschodni od października do kwietnia, i południowo-zachodni wprost przeciwny od kwietnia do października. Są to także pasaty, spowodowane zarówno jak inne dwoma ogniskami rozgrzanemi, które stanowią Australia i Azja, a zwane z powodu zmiany swej monsumami. Wieją one nawet równocześnie, jak się to można przekonać niejednokrotnie patrząc na obłoki, albo dym, unoszący się z 3.000 metrów wysokości, mającego wulkanu na wyspie Jawie, które niesione są w kierunku wprost przeciwnym, aniżeli kierunek wiatru, jaki się daje czuć dołem na lądzie.

Wiatry też te znacznie opóźniły przybycie okrętów do Jawy, które przebywszy szczęśliwie obawę przed burzą morską, zwaną cyklonem, zawinęły do portu d. 5. kwietnia.

Już w poprzednim wykładzie prelegent wspomniał o tem, że Australia jest kawałkiem lądu, oderwanym od Indyj Zagangesowych. Dowodzi tego podobna flora i fauna jej z wyspami, które otaczają Indje, podczas gdy brak nosorożców, słoni, tygrysów i tapirów w Australii i równoczesna ich egzystencja na Jawie zdaje się wskazywać, iż Nowa Holandja w średniej swej części podniosła się dopiero później z morza, a tylko górzyste jej brzegi stanowiły wyspy. Dowodzi tego jeszcze lepiej fakt, iż we wnętrzu tej części ziemi piasczystej, niby Sahara, a klimatem podobnej do kraju Przylądkowego (z którym rzeczywiście pod jednym i tym samym prawie leży stopniem) znajdują się dziś liczne słone jeziora, skamieniałości i muszle morskie. Z drugiej strony Australia jest może najstarszym lądem na ziemi, co wnosić można z tego faktu, iż żyją na niej zwierzęta workowate, przypominające prawie wszystkie typy zwierząt żyjących w innych krajach, znajdowane u nas w tryasie, a co potwierdza jeszcze więcej i ta okoliczność, że rośnie tu kazuaryna, krzew podobny do naszego skrzypu, ale dochodzący do 10 metrów wysokości, jaki spotykamy u nas w formacji przedjurasowej, że rosną drzewa paprociowe w Nowej Zelandji i żyje kazuar, ptak, porośnięty siercią. Wszystko to jest najlepszym dowodem, że Australia najstarszym jest lądem, którego roślinność i fauna utrzymała się do dziś dzięki sprzyjającym warunkom klimatycznym.

Mieszkańcy Australii zwani Negritos albo Papuas, mają 4 do 8 stóp, są czarni, włos mają kędzierzawy, nogi i ręce cienkie, kości wystające twarzowe przypominają Malajczyków. Chodzą nago, ale noszą pasy u bioder z liści i kory. Mieszkają w chatach plecionych z pręcin, a trudnią się rybołostwem i polowaniem. Złowione ryby wędzą nawet, a mają już nawet garnki i naczynia plecione. Czczą bogi swoje, ale głównie zwierzęta. Taniec jest ich ulubioną zabawą. Dostrzedz można w nich nawet pewnego śladu urządzeń społecznych, chociaż ich naczelnicy nie wielu mają pod rozkazami swemi.

Australię odkrył Cook, kolonizować ją zaczęli Anglicy. Służyła ona przez długi czas jako miejsce do wywożenia zbrodniarzy. Dziś mają już osadnicy własny parlament, w którym walczą z sobą rolnicy z owczarzami, utrzymującymi merynosy. Z powodu coraz więcej rozprzestrzeniającego się chowu owiec, rolnictwo dziś mocno podupadło.

W końcu wykładu prelegent przechodzi do Indyj Przedgangesowych i opowiada, w jaki sposób Anglia zawładnęła niemi i jaki był powód rewolucji r. 1858. Dzienniki angielskie opowiadały, że przyczyną wzburzenia były patrony smarowane łojem i smalcem, których nie wolno dotykać braminom i mahometanom, ale właściwym powodem rewolucji był ucisk okropny, barbarzyństwo i chciwość Anglików, którzy coraz większe cła i podatki nakładali na mieszkańców.

ła za miskę soczewicy, za uspokojenie Serbii? Wprawdzie dla Węgier — i to tylko dla Węgier — przecięcie na razie możności powstania państwa serbskiego ma wielkie znaczenie i nie jest bynajmniej miską soczewicy, ale bodaj czy nie kwestją życia. Wprawdzje sternikiem austrjackiej nawy państwowej jest Węgier. Śmiemy jednak do czasu żywić to przekonanie, że hr. Andrassy pamięta o tem, że jest **austrjackim** ministrem i że dla dobra jednej prowincji, dobra całej monarchii poświęcać nie może. Śmiemy przeto do czasu żywić to przekonanie, że neutralność Austrji sprzedał nieco drożej. Za ile więc? — Na to pytanie dopiero przyszłość — i to prawdopodobnie niedaleka — odpowie.

Mowa posła dr. Euzebiusza Czerkawskiego

na posiedzeniu Izby posłów z d. 23. lutego 1877.

Przed mniej więcej dwoma laty rozpoczął się w tej Wysokiej Izbie szturm na jednę z najcenniejszych instytucyj samorządu naszego, na galicyjską krajową Radę szkolną. Prowadzono bój zacięty wszelkiemi, na jakie pomysł zdobyć się zdołeu, sposobami, nawet z pominięciem przyjętych tu zobowiązań, aż nareszcie zakończono go w sposób dla nas bardzo bolesny. Czy partja zwycięska odniosła wielką korzyść polityczną, pedagogiczną lub administracyjną, śmiem powątpiewać; doświadczenie atoli jak mi się zdaje, inaczej już orzekło, i nadal jeszcze przeciw temu przemawiać będzie. Nadwątlono jeden z najważniejszych węzłów, które łączyły Galicję z państwem. A jednak mimo wcale wątpliwej wartości odniesionego zwycięstwa, mniemane wawrzyny na tem polu zdobyte nie pozwoliły spokojnie zasypiać szanownemu deputowanemu z Bielska, lecz postanowił pójść dalej na tej drodze, by nowym wieńcem skroń sobie otoczyć. Jak drugiemu Temistoklowi nie pozwoliły mu spokojnie zasypiać wawrzyny kolegów, a ponieważ szturm na Galicję stał się już rzeczą modną, przeto na obraz i podobieństwo Brennusa zawołał: *Vae victis*! i rzucił się — na biedne nasze książki szkolne.

Już przy innej sposobności kuszono się o podjęcie przeciw nam walki tego rodzaju. W pewnej chwili, gdyśmy pozbawieni już byli głosu, po zamknięciu dyskusji, powstał pewien bardzo szanowny mowca z tamtej strony (z lewicy) i bawił Wysoką Izbę równianką z dowolnie powyrywanych ustępów z polskich książek szkolnych, by ją przekonać, jak niebezpieczne te książki, które nie zaprowadzone pod egidą Wysokiego ministerstwa. W piśmie urzędowem, ogłoszonem później przez galicyjski Wydział krajowy, wykazano z gruntu bezpodstawność tych zarzutów; co jednak nie przeszkodziło panu deputowanemu z Bielska wstąpić na tę samą drogę. Była to droga nie nowa, chciał jednak kroczyć po niej szczęśliwiej, skuteczniej. Prawdopodobnie chciał wziąć na nas odwet za to, co z tych ław po prawicy dowodnie wyłuszczono przy innej sposobności przeciw niektórym książkom zaprowadzonym po szkołach niemieckich. Byłby jednak zaprawdę lepiej sobie postąpił, gdyby był gruntownie pozbijał owe zarzuty. Zamiast tego wolał podjąć walkę z słabszym i wystąpił z oskarżeniami przeciw polskim książkom szkolnym. Nawiązał do tego wniosek, powtórzony w wniosku przedstawionym dziś przez komisję edukacyjną; wzywał rząd (mowca czyta), „aby wyrzucił z użycia książki do czytania wydane c. k. nakładem dla szkół z polskim językiem wykładowym i aby dla szkół tych kazał spisać książki, któreby pod względem wyznaniowym liczyły się z równouprawnieniem wyznań, pod względem pedagogicznym odpowiadały dzisiejszemu stanowi umiejętności pedagogicznej, a dalekie od jednostronności narodowościowej, wzięły sobie za zadanie pielęgnowanie austrjackiej wolności ojczyzny." Takie mniej więcej były zarzuty uczynione przezeń książkom galicyjskim, i w ten sposób myślał usunąć niedostatki, które go w nich uderzyły.

Przekazano wniosek wedle regulaminu komisji edukacyjnej do obrad wstępnych. Jak Wysoka Izba przekonać się może z brzmienia sprawozdania komisyjnego, znalazła się komisja wobec wniosku tak zaostrzonego w pewnym kłopocie. Komisja przekonała się, że ani poczynione zarzuty nie są tak doniosłe, jak utrzymywał wnioskodawca, ani też nie potrzebne owe kroki surowe, jakie on proponował. Starała się przeto osłabić i jedno i drugie i utrzymuje wprawdzie, iż przekonała się, jako znajdują się w książkach galicyjskich niektóre z zganionych niedostatków, uznała jednak za stosowne rozszerzyć zarzuty poczynione książkom polskim na wszystkie książki wydane w innych także językach. Ztąd też proponowane kroki przeciw nim wypadły mniej surowe, bo je uogólniono. Ujrzała się w konieczności stawić wniosek, przeciw któremu na pierwszy rzut oka nic nadmienić nie można, wniosek rozumiejący się właściwie sam przez się, wzywający rząd do rewizji wynikającej zupełnie z jego prawa, a nawet z jego obowiązku. Jakkolwiek uznaję umiarkowanie komisyi w tym względzie, nie mogę jednak dalszych wywodów jej pozostawić bez odpowiedzi. Czytając bowiem sprawozdanie komisji z uwagą, przychodzi się do przekonania, że ostrze jego ostatecznie bądź co bądź zwraca się przeciw książkom galicyjskim, przeciw książkom polskim. Jeśli dalej mowa tam o tem, że zrewidowane książki powinny, dalekie od jednostronności narodowościowej, wziąć sobie za zadanie pielęgnowanie austrjackiej miłości ojczyzny, zarzut uczyniony książkom polskim przez deputowanego z Bielska staje się w ten sposób własnością komisji. Aby uchylić wątpliwości, co do tego punktu, pozwolę sobie wyświecić pokrótce, lecz dokładnie tak wniosek pana deputowanego, jak wniosek komisji, by udowodnić bezpodstawność zarzutów z jednej, a zbyteczność stawionego wniosku z drugiej strony.

Zarzuty poczynione przez pana deputowanego z Bielska książkom polskim, dotyczą dwu głównie punktów: jedne są natury religijnej czyli wyznaniowej, drugie odnoszą się do dziedziny politycznej.

Co się tyczy pierwszych, każdy nieuprzedzony zrozumie, że brak im właściwie wszelakiej podstawy. Słuchając lub czytając oskarżenia pana deputowanego, trzebaby właściwie pomyśleć, że książki polskie w Galicji są albo pełne herezyj, albo pełne wściekłego aż do ślepoty fanatyzmu przeciw innowiercom. Co do herezyj, pan deputowany mówił nawet wyraźnie o jednem kacerstwie, wskazówką na nieprawdziwe podanie miejsca urodzenia Zbawiciela, niezgodne podobno z pismem świętem. Otóż co do mnie, panowie, zdaje mi się, że pojęcie „kacerstwa" zbyt tu rozległe, bo owo twierdzenie nie zwraca się przeciw żadnemu wyraźnemu dogmatowi. Ale ważniejszą mi się wydaje, że zarzut ten polega na pomyłce, a to na niedostatecznej znajomości języka polskiego; bo to przeciw czemu zwraca się zarzut pana deputowanego, oznacza właściwie dom rodzicielski; a nie dom urodzenia. Nieznajomość języka polskiego nie jest wprawdzie ani hańbą ani zbrodnią; ale tak mi się zdaje, że kto krytykuje książki polskie, nie powinnien odważać się na to, jeśli nie posiada tego języka dokładnie, mianowicie, gdy tak poważne zgromadzenie, jakiem jest austrjacka władza ustawodawcza, ma orzec o sprawie. Ponieważ atoli inaczej się stało, nie mogę oszczędzić panu deputowanemu ciężkiego ztąd, ale zasłużonego zarzutu.

Zresztą zaś wszystko, przeciw czemu pan deputowany w tym punkcie się zwraca, składa się z samych legend. Legendy, panowie, nie są dogmatami; co do religii nikt u nas nie żąda, byśmy wierzyli w legendy; co więcej, uczony i sławny biskup kościoła katolickiego, arcybiskup kambrejski Fenelon, wyraźnie ostrzega, aby w wychowaniu dzieci nie uczono ich jako dogmatów tego, czego powaga kościelna nie przepisuje jako dogmatu. Tę oto posiadamy świadomość najzupełniejszą; mimo to zawsze uważano legendy za ważny środek nauki i wychowania. Sama już cudowność, która w nich się mieści, jest błogim pokarmem dla jednej z najszlachetniejszych władz duchowych, dla fantazji. Ich zawartość obyczajowa ma wartość cenniejszą i głębszą, niżby sobie wyobrażał niejeden racjonalista. Pan deputowany z Bielska wystąpił tu poniekąd jako prorok racjonalizmu; wszystko mu sromem, co nie wytrzymuje bezwarunkowo ostrego skalpelu rozumu. Ale, wierny zasadom systemu swojego, niechże tolerancją się powoduje względem tych, którzy innego są mniemania; niechże nie potępia tego w czem wielu znajduje pokarm dla wznioślejszych swych uczuć, dla swej moralności. (Dok. n.)

Czego naszemu miastu potrzeba?

Dla użytku obywatelstwa napisał

Radny miasta Lwowa.

(Ciąg dalszy).

Społeczność izraelicka, nie używająca pełnych praw obywatelskich, zmuszona ograniczyć się na obręb własnego koła, utrzymywała z własnych — chociaż tutaj nie przyniesionych ale na tej ziemi uzyskanych — zasobów, swoje zakłady przeznaczone wyłącznie na cele religijne, naukowe i dobroczynne, były wprawdzie w położeniu korzystania z ogólnych dochodów gminy, przyczyniając się do nich, lecz unikała wszelkiego powodu, któryby mógł sprowadzić jej specjalną własność w jaki stosunek ze zasobami drugiej społeczności lub ze zasobami przeznaczonemi na cele ogólne gminy. Dla tego dzisiaj ludność izraelicka wchodząc w używanie całej pełni praw obywatelskich, posiadając całą swoją specjalną własność, nie potrzebuje żadnych w tym kierunku czynić zabiegów.

Inaczej się rzecz ma z ludnością chrześciańską, tym drugim osobnikiem, wchodzącym w skład gminy ogólnej, dla której dzisiaj w skutek nowego ukształtowania się stosunków społecznych, powstał obowiązek ubezpieczenia swoich praw własności, posiadania i używania zakładów i funduszów przeznaczonych wyłącznie na jej własne cele religijne, naukowe i dobroczynne. A stało się to dzisiaj tem naglejszą potrzebą, gdyż cała ta specjalna własność i fundusze, wyłącznie dla użytku społeczności chrześciańskiej przeznaczone, pomięszane z funduszami ogólnemi gminy, mogą być narażone na bardzo doniosłe następstwa.

Dłuższe trwanie takiego stanu mogłyby bowiem kiedyś służyć na uzasadnienie zaprzeczenia praw do tej specjalnej własności, przyczem nie można spuszczać z oka ważnej okoliczności, iż gdyby kiedy nastała konieczność zastosowania §. 97 statutu, to wybrana chrześciańska Rada administracyjna mogłaby się znaleźć bez dachu, nawet przytułek w gmachu ratuszowym będzie zawisł od dobrej woli władz gminy ogólnej, któraby wszelką w zarząd ogólnej gminy objęła iścizną, na podstawie *status quo*, jako własność tejże gminy uznać mogła być spowodowaną.

Może się coś takiego wcale nie zdarzy, możeby w razie tak smutnego obrotu, społeczność chrześciańska od szkody ochronić się zdołała, nie przesądzając w takich sprawach żadną miarą na przypuszczeniach polegać nie należy.

Prawa własności winne stać dokładnie, jasno określone i nie wątpliwie ubezpieczone, dla tego potrzeba wszelką własność na cele ludności chrześciańskiej przeznaczoną, wytoczyć z gospodarki ogólnych funduszów gminy i urządzić całkiem odrębny kompleks gospodarczy, który nienaruszony winien przejść na potomność. Takie wyłączenie tej specjalnej własności była powinna uskutecznić pierwsza Rada miejska, zaraz po ukonstytuowaniu się na mocy statutu, a ponieważ tego nie uczyniono, więc do tego dzieła napiera obecnie sumienie, rozsądek i prawo. Nie można pominąć i tej uwagi, że jeżeli te odrębne fundusze społeczności chrześciańskiej — po uiszczeniu na nich ciążących wydatków — zwyżki przynoszą, to takowe nikną obecnie zupełnie w ruchu funduszów ogólnych gminy, z ujmą i szkodą dla funduszów specjalnych, do których wzmożenia by służyły.

Fundusze ogólne gminy zyskiwałyby korzyści nieprawne, gdyż fundusze specjalne wcale nie mają służyć na pokrycie niedoborów ogólnych gminy, ale odwrotnie na ogólnych dochodach gminy, cięży obowiązek opędzania wydatków specjalnych i nadal, jeżeli to dotychczas miało miejsce. Należy się spieszyć z rozwiązaniem tej sprawy, ażeby tradycja zwyczaju uświęciła postępowanie na przyszłość.

Nie podobna przypuścić, ażeby podniesienie tej kwestji mogło natrafić na niechęć zkądkolwiek bądź, gdyż każdy uznać jest zniewolony, że rozwiązanie tej kwestji musi wpłynąć korzystnie na wzajemny stosunek obu społeczności, bo *clara pacta faciunt claros amicos*; kwestja majątkowa właśnie, sprowadza sprawę wzajemności na stanowisko najwłaściwsze, określone tak dobitnie przysłowiem: „Kochajmy się jak bracia, rachujmy się jak żydzi". Do kochania byliśmy i jesteśmy jeszcze zawsze bardzo skorzy, ale z rachowaniem idzie nam jakoś tępo; czas więc już zaiste, abyśmy się i w tym kierunku poprawili i udowodnili, iż Polak — po tylu szkodach przecie cokolwiek zmądrzał. Wykażę obecnie z czego się też ten specjalny majątek ludności chrześciańskiej składa.

(Ciąg dalszy nast.)

W sprawie założenia centralnej instytucji kredytowej dla towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

W nr. 43. *Gazety Narodowej* pan Józef Czajowski ze Strzyżowa, uznając potrzebę utworzenia centralnej instytucji zaliczkowej dla towarzystw zarobkowych i gospodarczych, wypowiada zdanie, że „wobec ogólnego zubożenia kraju, zwłoka nie powinna mieć miejsca, — tu spieszny ratunek potrzebny". W utworzeniu zaś takiej instytucji widzi nieobliczone korzyści dla kraju.

Ponieważ pan Czaj. pominął pobudki, które wywołały potrzebę założenia centralnej instytucji krajowej, pozwalam sobie treściwie takowe przytoczyć.

Lichwa, na której rozwielmożnienie składały się w naszych stosunkach wieki, ma przynajmniej tę zaletę, że nas pobudziła do pracy około ocalenia reszty ziemi, znajdującej się w ręku szlachcica, lub wieśniaka, do ratowania rzemiosł i podnoszenia przemysłu.

Kapitał, na powyższe cele potrzebny, gromadzimy od paru lat za pomocą spółek zaliczkowych. Nauczyło nas też doświadczenie, że aby skutek był pewny, spółki zaliczkowe znajdować się winny we wszystkich miastach i miasteczkach, które są siedzią sądów powiatowych, i by każda z nich zakres działalności rozciągała na swój powiat sądowy.

Do urzeczywistnienia tak obszernego programu wielu lat prac jeszcze potrzeba! W miarę atoli jak coraz nowe powstają spółki zaliczkowe, i w miarę, jak rozszerza się działalność już istniejących, a ścieśnia się zakres lichwiarzy, — coraz większą jest potrzeba kredytu dla tych instytucyj, bo źródła dotychczas dla nich otwarte, okazują się niedostatecznemi.

Spółki prowincjonalne nie mogą bowiem dotrzeć do najtańszego źródła kredytu, którem jest austrjacki bank narodowy, eskontujący weksle po 5 pr. Krajowe instytucje finansowe, zaś jak: gal. kasa oszczędności i krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, lubo z uznania godną życzliwością wspierały wspierają spółki zaliczkowe kredytem, jednak wysokość tego kredytu nie jest dostateczną w stosunku do wzmagającej się liczby członków w pojedynczych spółkach, z których prawie każdy stara się wykupić z rąk lichwiarza, lub uniknąć jego zgubnej pomocy. Fundusz krajowy wreszcie, którego pewien zasiłek dla spółek zaliczkowych mógłby być udzielonym, nie może być bezpośrednio lokowanym w pojedynczych prowincjonalnych spółkach.

W tym stanie rzeczy spółki zaliczkowe większego rozmiaru, postanowiły wspólnemi siłami utworzyć centralną instytucję kredytową, któraby zaspakajając potrzeby kredytu istniejących spółek, wpływała na zakładanie nowych.

Taka centralna instytucja mając otwarty przystęp do austrjackiego banku narodowego, i mając zapewnioną lokację kilkakroć stotysięcy z funduszu krajowego, mogaby dostarczyć spółkom prowincjonalnym taniego, bo nie więcej jak 7 pr. kosztującego kredytu.

Strony ujemne jednak, jakie mają towarzyszyć powstaniu w mowie będącej centralnej instytucji, przedstawił p. Czajowski w tak rażących barwach, że niezbędnem jest takowe odeprzeć, a mianowicie:

1. Obawa przed centralizacją biurokratyczną est bezzasadną, jak bezzasadnem jest twierdzenie, jakoby „instytut centralny absorbował siły żywotne towarzystw". Związek stowarzyszeń bowiem poruszył tylko potrzebę utworzenia centralnego zakładu kredytowego, zaś nadanie mu statutu, firmy, rodzaju poręki, pozostawił rozwadze delegatów stowarzyszeń, którzy bezwątpienia potrafią obmyśleć zasadę i formę odpowiednią.

2. Obecnie istniejące i pozostać mające spółki zaliczkowe są i będą niezależnemi pod względem wewnętrznej organizacji od zarządu centralnego zakładu kredytowego. Przypuśćmy, że np. 100 spółek prowincjonalnych należeć będzie do centralnego zakładu, to przystąpią one doń nie inaczej, jak dobrowolnie, i tylko wtenczas, jeżeli nie będą widzieć dla siebie niebezpieczeństwa. Wolno także będzie każdej spółce prowincjonalnej wystąpić ze spółki centralnej, gdy już kredytu nie będzie potrzebowała.

Nie te spółki zaliczkowe, które się dopiero zawiązują, które z pieluch nie wyszły, mają być podporą centralnej instytucji kredytowej, bo te najczęściej są nieświadome rzeczy, lub potrzebują tylko kredytu, lub innej pomocy. Lecz właśnie spółki pierwszorzędne tego rodzaju w kraju się znajdujące bez obawy o utratę praw swego samorządu, swemi funduszami, swem doświadczeniem i radą wspierać są gotowe piekące potrzeby kraju, przez niesienie pomocy młodszej swej braci.

4. Mylnem jest twierdzenie pana Czajowskiego, jakoby zarząd centralnej instytucji kredytowej nie miał prawa dochodzić stanu majątkowego tej spółki, która do centralnej instytucji należeć, i z niej kredyt czerpać będzie.

Pan Czajowski zdradza tutaj zupełną nieznajomość właściwości spółek, opartych na „własnej pomocy". Bank, udzielający kredytu realnego, zabezpieczający udzieloną pożyczkę na hipotece majątku nieruchomego, lub przez zastaw, nie ma prawa czuwać nad postępowaniem swego dłużnika, i nie troszczy się nawet o to, bo jego wierzytelność jest objętą zazwyczaj pierwszą pozycją stanu biernego w księgach tabularnych.

Lecz spółki korzystające z kredytu centralnej instytucji kredytowej nie dadzą hipoteki, lub zastawu realnego, lecz pożyczkę zaciągniętą zabezpieczą wekslem, lub aktem notarjalnym. Ponieważ więc zarządy niektórych spółek mogłyby być nieporadnymi, lub mało oględnymi przy udzielaniu zaliczek, ponieważ nakoniec centralny zakład musiałby dbać o całość powierzonych mu i uzyskanych kapitałów, zatem koniecznie musiałby lustrować pojedyncze spółki.

Lustracja taka nie mięszałaby się atoli w wewnętrzną organizację spółek, badałaby tylko, czy udzielane zaliczki mają realną podstawę, czy członkowie zarządu pełnią swój obowiązek należycie, czy stosunek funduszów spółki jest właściwy; czy kierunek i rozwój spółki jest prawidłowym, czy wśród danych okoliczności nie należałoby jednym spółkom kredyt wypowiedzieć lub zmniejszyć, drugim go powiększyć.

Z drugiej znów strony delegaci spółek należących do centralnej instytucji kredytowej badać będą czynności zarządu tej centralnej instytucji, ruch i stan majątkowy, wybierać będą według własnej woli członków dyrekcji i rady nadzorczej, z grona ich wybrana komisja sprawdzać będzie bilanse, dawać absolutorja, i wszystko przedsiębrać, coby się przyczyniało do rozwoju tej centralnej instytucji. Nie będzie to bowiem zakład osób prywatnych, Lwowian, lecz będzie to zakład krajowy, zostający pod bezpośrednią kontrolą i wpływem spółek, z których składać się będzie.

Każdoczesny stan tej centralnej instytucji kredytowej zbadany przez delegatów pojedynczych spółek będzie też usposabiał pojedyncze spółki do dalszego należenia do tego zakładu, lub do wystąpienia z niego.

5. Że działalność centralnych instytucyj kredytowych lub innego rodzaju, nie jest niebezpieczną dla interesantów, dowodem galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie i krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Obie te instytucje załatwiają swe zasadnicze sprawy za pośrednictwem delegatów, żadna z nich przecie nie naraziła dotąd swych członków na straty, lecz owszem obydwie przynoszą im znaczne korzyści, i obie liczyć musimy z zaszczytem do pierwszorzędnych finansowych instytucyj krajowych.

6. Czy lustrator ustanowiony przez Zarząd centralnej instytucji będzie pobierał tłustą pensję i rachował jeszcze tłuściejsze dyety, zależeć to będzie wyłącznie od uchwały zgromadzenia delegatów tych spółek, które należeć będą do centralnej instytucji.

Dla uspokojenia w tym względzie p. Czajowskiego, muszę przypomnieć, że wszystkie spółki zaliczkowe naszego kraju powstały tylko poświęceniem pojedynczych, gorąco sprawę narodową kochających obywateli, którzy nie żałowali trudów, a bardzo często nawet własny grosz obracali na założenie tych dobroczynnych zakładów kredytowych.

Kto zna dokładnie stan spółek zaliczkowych naszego kraju, przyznać musi że dotąd z wyjątkiem kilku zamożniejszych, wszystkie inne prowadzone są bezpłatnie, lub za wynagrodzeniem nader skąpem, jedynie z poczucia obowiązków dla wyższych celów narodowych.

To też na powyższem doświadczeniu opierając się, może p. Czajowski być całkiem spokojny, że lustrator centralnej instytucji zaliczkowej zbyt tłustej płacy i dyet pobierać nie będzie.

7. Wysokość kosztów administracyjnych w kwocie 12,000 złr. podana przez p. Czajowskiego jest całkiem bez podstawy. Wszelkie bowiem wydatki centralnej instytucji zaliczkowej obejmować będzie budżet corocznie uchwalany przez delegatów, a w pierwszych latach istnienia centralnej instytucji kredytowej, tylko tantiemę pobierać mogą członkowie dyrekcji w wysokości uchwalonej równie przez delegatów spółek.

8. Mylnem jest twierdzenie pana Czajowskiego, jakoby lwowskie towarzystwo zaliczkowe mogło zastąpić centralną instytucję kredytową i że nowa powstać mająca instytucja byłaby paralelką obok rzeczonego towarzystwa.

Do lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego należy wprawdzie parę miejscowych i zamiejscowych spółek, które przyjęto w charakterze członków, by je wesprzeć możebnym kredytem.

Okoliczność ta przemawia właśnie najwymowniej za potrzebą utworzenia centralnej instytucji kredytowej, bo towarzystwo lwowskie udzielając skromnego kredytu tym spółkom, uczyniło to może z pokrzywdzeniem innych członków, dla których zabrakło chwilowo kredytu.

9. Twierdzenie pana Czajowskiego, jakoby koszta administracyjne pojedyńczych spółek, należących do centralnej instytucji kredytowej, powiększyły się skutkiem opłat za należenie do tego związku, nie wytrzymuje krytyki.

Bierzmy za podstawę spółkę zaliczkową np. w Komarnie. Kapitał obrotowy tej spółki wynosi obecnie 2000 złr. Z rocznego obrotu spółka ta może osiągnąć 400 złr.

Spółka wymieniona należąc do centralnej instytucji kredytowej i otrzymawszy kredytu 7000 złr., operować już będzie 14 tysiącami. Z obrotu tego łącznego kapitału osiągnie ona zysku koniecznie 750 złr. po zapłaceniu odsetek od owych 7000 złr.

Miara korzyści na powyższym przykładzie uzmysłowiona, zależeć też będzie od wysokości kredytu, z jakiego pojedyncze spółki korzystać będą w centralnej instytucji kredytowej. Korzyści te okażą się jednak znaczniejszemi, gdy się zważy, że każda spółka zaliczkowa operując większym kapitałem, powiększać będzie swe własne fundusze przez wpłatę wkładek na udziały od coraz liczniejszych członków i przez wzrost funduszu rezerwowego, czego następstwem być muszą coraz większe zyski. Przyczem nie może być obojętną ta okoliczność, że zaspakajając potrzeby kredytu swych członków, każda spółka nabierać będzie coraz więcej zaufania.

10. Dla braku taniego i dostatecznego kredytu, znajdują się na prowincji spółki zaliczkowe, które są zmuszone pobierać od udzielanych pożyczek swym członkom nawet po 14 proc., gdyż kredyt zaciągany w bankach pod twardemi warunkami zmusza je do tego.

Jest zaś uzasadniona nadzieja, że powstać mająca centralna instytucja kredytowa udzielać będzie spółkom kredytu na 7 proc. Gdyby następnie spółki pobierały od swych członków po 9 proc., to czyż w obecnych stosunkach naszego kraju, pożyczka na 9 proc. otrzymana bez kosztów intabulacji, bez potrącenia różnicy kursu i bez wielu innych strąceń, może być uważaną za drogą?

11. Pan Czajowski twierdzi, że spółki należące do centralnej instytucji kredytowej, utracą na zaufaniu w swojej miejscowości.

Rzecz się ma przeciwnie. Właśnie każda z takich spółek otrzymująca w miarę uznania odpowiednią wysokość kredytu z centralnego zakładu, coraz więcej nabierać będzie zaufania, bo zasługując na zaufanie we Lwowie, nie dozna nieufności na miejscu.

12. Mylnem jest także twierdzenie pana Czajowskiego, jakoby spółki należące do centralnej instytucji kredytowej, ze zysków swoich musiały płacić rocznie pewną kwotę na administrację tego zakładu. Jak w każdym zakładzie finansowym, równie w tym centralnym, koszta administracyjne pokrywane będą z osiągniętych zysków, nie będzie zatem potrzeby repartować je między pojedyncze spółki.

Koszta podróży delegatów pokrywać by można także zyskami tej centralnej instytucji kredytowej. Jednak koszta te ponosić winnyby pojedyncze spółki, których zyski powiększać się będą skutkiem korzyści, jakie im nastręczać będzie centralna instytucja kredytowa.

Przerażające *Caveant consules*... pana Czajowskiego wobec powyższego wyjaśnienia, okazuje się zatem **fałszywym alarmem**.

Żałować tylko wypada, że obok najlepszej chęci, p. Czajowski nie posiada dostatecznej znajomości stosunków, nie byłby bowiem występował przeciw instytucji, od której utworzenia zawisło spotęgowanie stowarzyszeń w całym kraju.

We Lwowie d. 25. lutego 1877.

S. W.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj armia moskiewska miała Prut przekroczyć; już na kolejach rumuńskich wszystko było przygotowane do transportu wojsk moskiewskich nad Dunaj, a od niedzieli miano powstrzymać kurs pociągów towarowych z Ungheny do Dunaju. Kiedy wtem nadszedł z Petersburga rozkaz powstrzymania wymarszu wojsk i równocześnie rozesłano telegram, który otrzymaliśmy wczoraj, a w którym zaparto się wszystkiego i wieść o nakazie wymarszu armii południowej nazwano bezzasadną. Jednakże wieść ta o tyle tylko była bezzasadną o ile polityczne, a przedewszystkiem klimatyczne warunki nakazały rządowi moskiewskiemu odroczyć swą akcję.

Klimatycznym warunkom dajemy w tym razie pierwszeństwo, albowiem już niejednokrotnie mieliśmy sposobność wykazać, że Moskwa **całej** swej operacyjnej armii nie jest wstanie kolejami rumuńskiemi dowieść do brzegów Dunaju. Gdyby tylko do kolei chciała się ograniczyć, to ponieważ dziennie nie mogłaby przewieźć więcej nad 12.000 żołnierzy, przeto całą swą 300.000 armię (a podobno obecnie armia południowa tyle wynosi) mogłaby zaledwie w trzy tygodnie nad Dunaj przerzucić. Rozumie się samo przez się, że tak powolny transport armii, zwłaszcza przy zaczempnem działaniu, wyszedłby na niekorzyść napastnika. Dlatego to część armii wyruszy koleją, a część uda się piechotą lub podwodami. Owoż temu właśnie na zawadzie stoją bezustanne deszcze i słoty, które i tak już nędzne drogi rumuńskie zniszczyły do reszty. Z tych powodów odroczono w Petersburgu akcję do połowy marca, a jeżeli i wtedy jeszcze nie poprawią się klimatyczne warunki, odroczą ją znowu i tak odraczać będą aż do czasu, dopóki nie nastąpi fizyczna możebność wykonania marszu.

Polityczne warunki także wpłynęły na cofnięcie projektu natychmiastowego wypowiedzenia wojny. Bo jakkolwiek Moskwa zapewniwszy się o neutralności Austrji i o przychylności Niemiec, usunęła główne przeszkody, niemniej przecież dbać musi bardzo o to, jak na jej wojnę z Turcją zapatrywać się będzie zachodnia Europa, a przedewszystkiem Anglia. Tymczasem na okólnik swój dotychczas odpowiedzi nie otrzymała. Miesiąc już kończy się od chwili ogłoszenia tego okólnika w *Praw. Wiestniku*, a trzy tygodnie od chwili doręczenia gabinetom jego odpisu. Rzecz niesłychana i dotąd niepraktykowana w dyplomacji, żeby tak długo zwlekano z odpowiedzią, nie bacząc na te olbrzymie straty, jakie Moskwa ponosi w skutek utrzymywania na stopie wojennej kilkakroćstotysięcznej armii. To też uwzględniając te kolosalne koszta, które wyczerpanemu skarbowi moskiewskiemu dotkliwie czuć się dawać muszą, wierzymy w prawdopodobieństwo wiadomości, otrzymanej przez *Pester Lloyda* z Londynu, a mianowicie że Gorczakow zażądał w piątek od Anglii kategorycznej odpowiedzi i dał wyraźnie do zrozumienia, że chciałby ją mieć przed poniedziałkiem, t. j. przed 26. b. m. W żądaniu swem postawił on podobno Anglii prostą alternatywę: albo ma się biernie zachować, a w takim razie Moskwa natychmiast przekroczy Prut i wojnę Turcji wypowie; albo też niech Anglia oświadczy się, że myśli stać na stanowisku traktatu paryskiego, a w takim razie Moskwa przystąpi natychmiast do rozpuszczenia armii. Gabinet angielski miał w sobotę w całym komplecie zebrać się na naradę; czy jednak już odpowiedział i co odpowiedział, dotąd nie wiemy.

Przypuszczać jednak można, że jeżeli rzeczywiście Gorczakow zażądał od Anglii rozstrzygnięcie rzeczonej alternatywy, to w takim razie jeszcze w sobotę musiała nadejść odpowiedź do Petersburga i ona także wpłynęła widocznie na zmianę decyzji, — zmianę, która właśnie w niedzielę nastąpiła. Koniec końców, sytuacja nad Prutem tak się dzisiaj przedstawia, że armia moskiewska jeszcze go nie przekroczyła i przed 15. marca prawdopodobnie go nie przekroczy, a koleje rumuńskie nie powstrzymały kursu pociągów towarowych, jakkolwiek z drugiej strony nie nakazano demobilizacji armii, lecz przeciwnie ściągają coraz nowe pułki do Kiszeniewa. Widocznie Anglia wymijającą dała odpowiedź.

Jakkolwiek na onegdaj zapowiadano otwarcie skupczyny serbskiej, do chwili jednak kiedy to piszemy nie mamy żadnej z Belgradu wiadomości, tak dalece, że nie tylko nie znamy warunków w jakich to otwarcie nastąpiło, ale nawet zgoła nie wiemy czy skupczyna zebrała się i ogóle otwartą została. Przeciwnie, są nawet powody, które każą nam przypuszczać, że w poniedziałek nie nastąpiło otwarcie skupczyny. Wszelako powody te podajemy z wszelką restrykcją, — a są one następujące. Serbskie źródła oficjalne utrzymywały ciągle, że skupczyna po to jeno zostanie zwołana, aby sankcją swą dała traktatowi pokojowemu z Turcją, i natychmiast po udzieleniu swej sankcji zostanie rozpuszczona. Przecież nawet *Istok* donosił, że skupczyna nie odbędzie więcej nad cztery do pięciu posiedzeń. Jako przeto warunek zwołania skupczyny było wygotowanie traktatu pokojowego.

Tymczasem zdaje się — mówimy to bardzo ostrożnie — że traktat ten dotąd wygotowanym nie został. Ostrożność naszą usprawiedliwiamy tem, że mamy podać w podejrzenie optymistyczny ton wczorajszej urzędowej depeszy ze Stambułu, donoszącej, że „przyszło do zupełnego porozumienia między delegatami serbskimi a Safwetem baszą." Podejrzenia nasze uzasadniamy w następujący sposób. Depesza wzmiankowana zapewniwszy, że porozumienie jest zupełne, dodaje następnie: „ks. Milan listownie oświadczy sułtanowi, że warunki pokojowe przyjmuje" Dodatek ten rozumiemy tak, że mianowicie Porta żąda tego, aby ks. Milan, jako lennik sułtana, oświadczył listownie, że pokój przyjmuje, poczem wezer odpowie Milanowi, że oświadczenie jego przyjmuje do wiadomości, a w końcu sułtan wyda firman, który przypieczętuje obrady delegatów i ulegalizuje omówiony przez nich stosunek Serbii do Porty. Takie żądanie — zdaje się z wszystkiego — stawia Porta, uważając zawsze Serbię jako swe lenne księstwo.

Tymczasem ks. Milanowi chciałoby się choć tyle utargować, żeby z tego nieszczęśliwego traktatu uczynić precedens do pewnej niezależności. Jemu idzie o to, żeby traktat z Turcją zawrzeć *à pied d'égalité*, na stopie równości. Przeto Chrysticz, delegat serbski, miał zażądać na sobotniej konferencji z Safwetem baszą, żeby z umówionych przez nich punktów ugody spisane protokoły przesłać do Belgradu, gdzie nad niemi obradowałaby skupczyna, a skoroby ona dała swą sankcję, wtedyby dopiero podpisano traktat. Porta podobno wręcz odmówiła temu żądaniu i z tego względu rokowania zostały zdaje się zawieszone, aż do czasu, dopóki serbscy delegaci nie otrzymają nowych instrukcyj.

Czy już instrukcje te nadeszły do Stambułu i jakiego są rodzaju, tego nie wiemy i w domysły nie myślimy się wdawać. Że jednak między Stambułem a Belgradem musi się odbywać żywa wymiana depesz za pośrednictwem nowo otwartej linii telegraficznej na Aleksinacz i Nisz, to przypuszczać śmiemy, bacząc na to że jutro ubiega dwumiesięczne zawieszenie broni.

O rokowaniach z Czarnogórą cisza zupełna. Widocznie zapowiadana na poniedziałek konferencja jej delegatów z Safwetem baszą, nie doprowadziła do żadnego rezultatu, albo może i nie odbyła się wcale.

Zapowiadane zmiany urzędników w administracji francuskiej wreszcie już nastąpiły. *Journal officiel* w ostatnim swym numerze ogłasza oddalenie 153 podprefektów, sekretarzy, szefów biur prefektoralnych radców, podejrzanych o antirepublikańskie dążności. Zmiany te rozciągają się na wszystkie departamenta Francji, z wyjątkiem jedenastu i ciekawą jest rzeczą że pośród tych jedenastu, departamentów znajdują się właśnie te, których administracja jest cała w ręku bonapartystów. Mimo to wszakże dzienniki republikańskie okazują wielkie zadowolnienie i pod niebiosa wynoszą

wagę J. Simona, który tak dalece był sumienny, że newet oddalił z posady blizkiego kuzyna marszałka, z powodu że kuzyn ten należał do stronnictwa orleanistów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W niedzielę o godzinie 3½ po południu odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Pracy kobiet. Galerje silnie obsadzone, w sali także licznie zebrani członkowie przeważnie płci żeńskiej Z powodu słabości pani Celiny Łączyńskiej przewodniczy hr. Natalia Dzieduszycka. Posiedzenie rozpoczyna się odczytaniem protokołu z ostatniego zgromadzenia poczem trzymająca pióro panna Wincenta Longchamps odczytuje sprawozdanie Rady zawiadowczej, z którego wyciągamy następujące dane:

W szwalni zostającej pod kierunkiem p. L. Bojarskiej wykonano 253 zamówień. Uczennic było 110, z których 10 przeniesiono do pracowni. Innym 8 dawano roboty do domu. Przeciętny zarobek przy pilności wynosi 12 zł. najmniej 8—10 zł. miesięcznie przy godzinach roboczych od 8 do 5. Dochód (2.401 zł. 39 cent.) w porównaniu z rozchodem (2.617 zł. 54 ct.) wykazał niedobór w kwocie 216 zł. 15 ct. W pracowni krawieckiej pod kierunkiem p. E. Pawłowskiej wykonano 1.956 zamówień przy 82 uczennicach. Zdolne robotnice zarobić mogą 24 zł. miesięcznie. Dochód (3.199 zł. 87 ct.) porównamy z rozchodem daje niedobór w sumie 86 zł. 58 ct. W pracowni szewskiej, prowadzonej od 15 listopada przez panię H. Dąbrowską, dawniejszą uczennicę stowarzyszenia, nczennice zarabiają przeciętnie 6 zł. miesięcznie. Przychód (492 zł. 27 ct.) w porównanin z rozchodem (1.125 zł. 77 ct.) wykazuje 633 zł. 50 ct. niedoboru. — Szkoła robót pończoszkowych pozostawiła przy 9 uczennicach nadwyżkę 162 zł. 72 ct. Biuro wywiadowcze, które załatwiło 19 spraw przyniosło 63 zł. 82 ct. zysku. Najwięcej, bo 28 nczennic miała szkoła handlowa, koszta utrzymania jej dosięgły 269 zł. — Radca dworu Herman, który zwiedzał zakład stowarzyszenia w listopadzie wyraził swoje zadowolenie i obiecał poprzeć prośbę o subwencję w ministerjum. Biblioteka stowarzyszenia wzrosła o 169 tomów. Po odczytaniu preliminarza na rok 1877 i bilansu komisji, zgromadzenie wybiera przez aklamację Radę zawiadowczą, która pełniła swe czynności w roku zeszłym. Nad wnioskiem panny Romanowicz, żądającej zmiany §. 17 statutu o tyle, aby na przyszłość wybory członków honorowych i zwyczajnych do Rady zawiadowczej razem się odbywały, żywa toczy się dyskusja. Za wnioskiem przemawiają panie Longchamps, Szczepańska i p. Darowski, przeciw p. Lech i pani Hochberger. W głosowaniu imiennem przyjęto wniosek 69 głosami przeciw 8.

— Dziś o godzinie 5tej odbędzie się jedenasty odczyt dr. Syrskiego o „Podróży naokoło ziemi."

— Od kilku dni bawi w mieście naszem znakomity poeta a obecnie konsul hiszpański w Liatakii Karol Brzozowski, którego prześliczny poemat „Deli Petko" drukowaliśmy zeszłego roku w odcinku Gazety. Słyszeliśmy, że ma on zamiar drukować swoje dzieła. Zapewne więc będziemy mieli sposobność przeczytać tłumaczenie wierszem księgi Joba, które według zdania ś. p. W. Pola jest prawdziwem arcydziełem.

— W poniedziałek przedstawiony zostanie po raz pierwszy słynny dramat Newskiego-Dnmasa „Daniszewy." Próby już się odbywają, a udział w przedstawieniu wezmą najlepsze siły naszego personalu. J. A. hr. Fredro napisał dowcipną krotochwilę w jednym akcie p. t. „Kalosze", którą odegrają naprzód w teatrze amatorskim u namiestnika hr. Alfreda Potockiego, a niedługo potem i na naszej scenie.

— Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którem imieniem komisji, wybrany dla sprawdzenia wyborów oświadczył p. T. Kulczycki, że dopełnione zostały formalnie. Poźniej pod przewodnictwem p. Wieczyńskiego odbyło się na poufnem zgromadzeniu próbne głosowanie, na wiceprezydenta miasta. Na 73 głosujących, otrzymał p. M. Madejski 54 głosów.

— Sprawa Korczyńskiego, mniemanego mordercy Erny'ego szczęśliwy w ostatnich czasach dla skazanego wzięła obrót. Jak wiadomo, zaraz po ogłoszeniu wyroku Rydel złożył zeznanie bardzo korzystne dla współuwięzionego przedstawiając rzecz zupełnie inaczej niż przedtem. Obecnie przybywa jeszcze jedno zeznanie, złożone na jego korzyść. Jest to świadectwo pewnej kobiety, żony jakiegoś urzędnika, która opowiada że gdy pewnego dnia wyszła na przechadzkę z córeczką do ogrodu i usiadła na ławce rozpoczęła rozmowę z jakimś panem, którego zastała siedzącego na ławce. Rozmowa była tak zajmująca, że pozostała dłuższy czas, aby słuchać opowiadanie własnego życia nieznajomego. Nie wiedziała wtedy, jak się nazywał, ale przeczytawszy niedawno proces morderców Ernyego poznała z zeznań, że nieznajomy z przechadzki nazywa się Korczyński, a zastanawiając się nad wszystkiemi okolicznościami, przekonała się, że owe spotkanie odbyło się w tym samym czasie, kiedy zbrodnia popełnioną została. Z tego powodn rozprawy sądowe na nowo rozpoczęte doprowadzą może do uniewinnienia Korczyńskiego.

— Wiadomości policyjne Michał Dziwicz, czeladnik piekarski, wdowiec i ojciec jednego dziecka, powróciwszy wczoraj wieczór do domu pod l. 5 przy ulicy Blacharskiej, gdzie kątem mieszkał u pewnego woźnego i położywszy się na łóżku, owinął sobie szyję rzemykiem i począł się nim dusić. Spostrzegła to czternastoletnia córeczka woźnego, który przy pomocy innych osób zaprowadził Dziwicza do policyi. Dziwicz utrzymuje, że pozbawiony roboty i środków do życia, chciał sobie życie odebrać.

W Gródku przytrzymano przedwczoraj Mikołaja Nowaka z Liska, który przybył tam ze Lwowa, i znaleziono u niego pudełko z firmą apteki Mikolasza, a w pudełku złoty zegarek z złotym łańcuszkiem. Nowak z posiadania tego zegarka nie może się usprawiedliwić.

Niewyśledzeni dotąd złodzieje rozbili w zeszły piątek drzwi do piwnicy pod l. 4 przy ulicy Celnej i zabrali z tamtąd znaczną ilość szklanych towarów, po największej części szklanek, na 20 zł. wartości.

W nocy z niedzieli na poniedziałek niewiadomy sprawca wyprowadził szynkarzowi Berlsteinowi pod l. 69 przy ulicy Zielonej z zamkniętej stajni konia, ocenionego na 25 zł. Koń jest ciemno-gniady i ma przednie nogi białe po kostki. Dniem poprzód podobno ten sam złodziej skradł z podwórza tego domu parę gęsi.

Stróż pocztowy przytrzymał 25. b. m. wieczór w podwórzu głównego zabudowania pocztowego pewne indywiduum, które zakradłszy się na podwórze, zdarło cztery skórzane fartuchy z wozów pocztowych.

Z wystawy sklepowej p. B. Lanfera, kupca pod l. 11 przy ulicy Halickiej, ściągnął ktoś 25. b. m. wiszącą nad drzwiami bundę bronzową, czerwonem suknem podszytą.

Zgubiono 25. b. m. klarynet na placu Krakowskim. Rzetelny znalazca winien się zgłosić u p. Hausmana pod l. 43 przy ulicy Kazimierzowskiej, gdzie stosowną otrzyma nagrodę.

— **Stanisławów.** W myśl §. 17. statutów odbędzie się w Stanisławowie zwykłe walne zgromadzenie członków Towarzystwa miłośników muzyki w piątek dnia 9. marca 1877 o godzinie 6. po południu w sali ratuszowej Nr. I z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału z czynności w ubiegłym roku. 2. Uzupełniający wybór członków wydziału. 3. Kwestja najęcia własnego lokalu. 4 Wniosek do zmiany statutów przez rozróżnienie członków Towarzystwa na czynnych, wspierających i honorowych, tudzież ustanowienie zastępców wydziałowych. 5. Wnioski celem zachęty członków czynnych do pilnego udziału czynnego w ćwiczeniach i popisach Towarzystwa ewentualnie za pomocą zmiany statutów na korzyść pilniejszych. 6. Wnioski co do członków czynnych, którzy od dłuższego czasu wcale udziału czynnego nie biorą, ewentualnie nałożenie im obowiązków członków wspierających. 7. Ograniczenie liczby obowiązkowych wieczorków z 6ciu na 4. 8. Inne wnioski celem podniesienia Towarzystwa.

W razie gdyby dnia powyższego komplet ⅔ części ogolnej liczby członków się nie zebrał, natenczas odbędzie się w niedzielę dnia 11. marca b. r. o godzinie 5. po południu drugie zgromadzenie, które bez względu na liczbę obecnych członków będzie mogło na zasadzie §. 19. statutów prawomocne wydawać uchwały z ograniczeniem się jednak do powyższego programu. W tym wypadku na dniu 9. marca r. b. odbędzie się zamiast narad zgromadzenia tylko ćwiczenie członków czynnych.

— **List Kossutha.** Zarząd Muzeum narodowego otrzymał niniejszy list Kossutha z powodu orderu węgierskiego jenerała Bema, i zapytanie jak dalece byłaby możność złożenia tej pamiątki w muzeum narodowem.

Collegno al Baraccono pod Turynem
17. lutego 1877.

Pomimo najżywszej chęci, nie jestem w możności zadość uczynienia życzeniu wyrażonemu w liście, który miałem zaszczyt otrzymać od zarządu Muzeum narodowego polskiego.

Order jenerała Bema wręczony mu z powodu zdobycia Nagy Szeben w Siedmiogrodzie, został mi przesłany przez rząd turecki, podczas mego pobytu w Kutahia, zaraz po śmierci nieodżałowanego jenerała. Otrzymałem go urzędownie, podług zwyczaju przyjętego, jako dawny naczelnik rządu węgierskiego.

W Haromszed w Siedmiogrodzie niedawno założone zostało muzeum, w celu zebrania pamiątek historycznych, dotyczących wojny węgierskiej z 1848 i 1849 roku. Założyciele prosili mnie o współudział. Stosując się do ich życzenia, uważałem za rzecz bardzo właściwą ofiarować drogocenną pamiątkę wyżej wymienionemu temu muzeum Siedmiogrodzkiem, ponieważ Siedmiogród był głównem polem czynów świetnych jenerała Bema.

Order ten jest wręczony obecnie. Zarządowi muzeum w Haromszed, rozrządzić już nim nie mogę; jest własnością Szeklersów który się ciesz posiadając pamiątkę świetnych czynów zdobiących ich dzieje.

Proszę przyjąć wyrazy najżywszego współczucia dla heroicznej Polski i mojego wysokiego poważania.

Kossuth.

— **Kraków**, 26. lutego. W sali Tow. strzeleckiego odbyła się wczoraj narada przemysłowców w sprawie wystawy rolniczo-przemysłowej we Lwowie. Obrady dalsze odłożono jednak na wtorek z powodu, że dokończenie ich przeszkodziło równoczesne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego.

Na posiedzeniu komisji konkursowej odczytano wczoraj wspólnie komedję trzyaktową prozą: „Bratnie Dnsze".

— **W Warszawie** odczyt dr. Benni zwabił do sali ratuszowej mnóstwo publiczności, a zwłaszcza też płeć żeńską, którą zwabił tytuł odczytu „Kobieta-lekarz." Prelegent we wstępie historycznym przypomniał, że lekarz niewiasta nie jest wcale nowiną. Już Hipokretes wspomina o kobiecie-lekarzu, dzieje wieków średnich przechowały nazwiska wielu adeptek sztuki Eskulapa, a w wiekach ostatnich zasłynęło — zwłaszcza we Włoszech — kilka kobiet, zajmujących posady naukowe przy fakultetach medycznych.

W naszem stuleciu, kwestja doktorstwa kobiecego odżyła na nowo, zarówno w starym jak i nowym świecie. Początek w Europie zrobiło miasto Zurich, przyjmując w roku 1864 dwie słuchaczki, w poczet studentów tamecznego uniwersytetu, a w krótkim czasie liczba uczennic wzrosła do dwustu. Skreśliwszy pokrótce dzieje adeptek sztuki lekarskiej w Anglii, a zwłaszcza w uniwersytecie Edymburgskim, prelegent zwrócił się do Ameryki, i stosunki tameczne, szczegółowo opowiedział. Stosunki te w ogóle niezbyt dodatnio się przedstawiają, a przyczyną tego jest nieograniczona wolność nauczania, niepoddana kontroli.

Z wielu faktów i przykładów prelegent doszedł do konkluzji, że nauka medycyny powinna być kobietom dostępną, bo jakkolwiek działalność ich będzie zawsze ograniczoną do położnictwa gynekologii, i do chorób dziecięcych, na tem polu, kobiety wiele dobrego zdziałać mogą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jedenaste walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dnia 25. lutego 1877.

Obecne posiedzenie, z którego sprawę zdajemy, zagajonem zostało o ½8 wieczór, i rozpoczęło się sprawozdaniem p. Smiałowskiego o szkołach w Dublanach.

Szkoły te zwiedziła w czerwcu r. z. komisja przez poprzednie walne zgromadzenie wybrana, i spostrzegła, że obydwa zakłady znajdują się w bardzo dobrym stanie.

Pożyteczną okazała się zmiana w wyższej szkole, w której zamiast trzechletniego kursu zaprowadzono kurs przygotowawczy jednoroczny, i kurs naukowy dwuletni, gdy bowiem w 1871 roku było 28, dziś jest 55 uczniów, a z tych 16 na kursie przygotowawczym. Między elewami zakładu znajduje się 33 takich, którzy ukończyli szkoły średnie lub wyższe i 32 jest synów zamożniejszych rodzin. Uczniowie z należytą pilnością przykładają się do nauk, czego najlepszym dowodem jest, że wszyscy z wyjątkiem tylko jednego otrzymali zadawalniające lub celujące postępy. W szkole tej 6 profesorów stałych i 6 docentów wykłada 21 przedmiotów, a stosunek ich do uczniów jest przyjacielski.

W szkole wyższej potrzeba wykończyć laboratorjum chemiczne, uzupełnić zbiory naukowe, wydać podręczniki, aby uwalniając uczniów od rozległej pisaniny, ułatwić im naukę, a wreście należy ten zakład stósownie do wymagań czasu podnieść tak wysoko, aby stanął na równi z innemi tego rodzaju zakładami, a w ogóle z akademiami rolniczemi.

Niższa tak zwana szkoła parobków w 1873 założona wywarła najprzyjemniejsze wrażenie: Z początku udzielał nauk sam dyrektor przy pomocy nauczyciela ludowego, następnie dodano mu pomocnika do nauki czytania i pisania, teraz zaś wszystkie przedmioty wykładu rozdzielono między nauczycieli, i skutek jest taki, że szkoła służyć może za wzór do naśladowania. Na dowód postępu rozdaje sprawozdawca raporta tygodniowe przez uczniów tej szkoły układane i pisane, a dowodzące, iż mają oni już teraz więcej wiadomości jak zwykli ekonomowie. W raportach tych umieszczają uczniowie to wszystko, czego się w ciągu tygodnia uczyli, i co robili. Uczniowie mieszkają w osobnym domku, pożywienie otrzymują zdrowe posilne, ich położeniu odpowiednie, bo tylko w niedziele i święta mają mięso. Lecz i ta szkoła ma pewne potrzeby, na które sprawozdawca w obec spodziewanego przejścia na kraj zwraca uwagę zgromadzenia. Najważniejszą potrzebą są maszyny i narzędzia rolnicze, aby młodzież ich używania nauczyć nie mogła. Braku tego nie zastąpi posługiwanie się maszynami pożyczanemi, lub do wypróbowania udzielanemi. Oprócz tego należałoby zaprowadzić jednostajność w ubraniu. Najważniejszym jednak brakiem jest za mała ilość stypendjów (12) bo ten brak przeszkadza silniejszemu rozwojowi szkoły. Aby tej potrzebie zaradzić, stawia sprawozdawca wniosek aby wszystkie oddziały zawezwać do utworzenia stypendjów przynajmniejmniej w wysokości ¼ kosztów utrzymania (¹²⁰/₄=30 zł.) przez co liczba stypendjów podniesie się do 18tu.

Wniosek ten wywołał obszerną dyskusję. hr. Karol Dzieduszycki twierdzi, że oddziały i tak już nie mogą podołać swym ciężarom, więc radzi zgłosić się do Rad powiatowych. P. Onyszkiewicz stanowczo się temu sprzeciwia, bo jakkolwiek zdawać się może, iż jest to jedna kieszeń, to przecież Rady powiatowe mają zupełnie inne zadanie, są instytucją nową, która się jeszcze nie zakorzeniła należycie, i z wielu stron musi wytrzymywać ataki, na ten cel musiałaby powiększyć dodatki do podatków, coby jej zaszkodziło w opinii mieszkańców, zresztą ze szkoły parobków największą korzyść odnoszą większe gospodarstwa, więc słuszniejby było zgłosić się do większych właścicieli, aby zakładali takie stypendja. Wreście życzy sobie mowca, aby oddziały Towarzystwa nie po 30 zł., ale po 60 zł. na te stypendja wyznaczuły.

Za zdaniem hr. Dzieduszyckiego oświadcza się p. Hubicki, twierdząc, że Rady powiatowe mogą takie stypendja zakładać, na dowód zaś przytacza przykład Rady powiatowej w Rudkach, która utworzyła stypendja dla akuszerek po wsiach. Kierującą przy założeniu tej szkoły myślą było nie wyłączne kształcenie parobków i niższych oficjalistów, ale, głównie kształcenie włościan na dobrych i wzorowych gospodarzy.

P. Dębowski godząc obydwa zapatrywania stawia poprawkę, aby się zgłosić do odziałów Towarzystwa gospodarskiego i Rad powiatowych.

P. Przewodniczący objaśnia, że źródłem utrzymania szkoły jest 1200 zł. przez sejm na stypendja ofiarowanych; szkoła zaś nie może mieć więcej jak 18 uczniów. Rozchodzi się więc o to, aby zamiast 12, 14, było 18 uczniów. Główną myślą wniosku jest, aby szkoła miała wybór między zgłaszającemi się kandydatami, i cel swój, podniesienie gospodarstw włościańskich skuteczniej mogła osiągnąć. Sprawozdawca przystępuje do wniosku p. Dębowskiego, na wniosek zaś p. Hubickiego podzielono wniosek na dwa ustępy; pierwszy co do zgłoszenia się do Rad powiatowych i oddziałów Towarzystwa otrzymał większość, drugi ustęp co do ¼ wysokości stypendjów miał za i przeciw równą ilość głosów; przeto postanowiono aby komitet ze swej strony ten przedmiot w odezwie swej wyjaśnił. Tenże sam sprawozdawca przedstawił następnie stan gospodarstwa w Dublanach; ze sprawozdania tego dowiedziało się zgromadzenie, że budynki są dobre, brakuje tylko spichlerza i szopy, lecz pomimo tych drobnych usterek gospodarstwo jest w ogóle w bardzo złym stanie. Najlepszym zaś tego dowodem jest ciągle rosnący deficyt, który w r. 1874 wynosił 1510 zł., w 1875 zaś 1905 a w 1876 doszedł do 3.543 zł. — Za przyczynę złego uważa sprawozdanie administrację gospodarstwa; każdy referent komitetu wydaje rozporządzenia na podstawie uchwał komitetu, a przyjmowani w drodze konkursu ekonomowie, nie zawsze stali na wysokości swego zadania, i najczęściej rozporządzenia referentów albo nie zostały wykonane, albo też w wykonaniu zwichnięte. — Zmiana systemu gospodarskiego choćby tylko ze względu na uczącą się młodzież, jest konieczną. Według położenia swego Dublany najstosowniejsze są do produkcji paszy i mleka, i zdaniem komisji powinny przynieść przynajmniej 1500 zł. czystego dochodu. Aby ten cel osiągnąć, stawia sprawozdawca wniosek, aby komitet umocowanym został do wypuszczenia folwarku w administrację na tantiemę i za odpowiednią kaucją. (D. n.)

Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego. (Dokończenie.)

P. Józef Jabłonowski przedłożył zgromadzeniu w imieniu Rady nadzorczej następujące wnioski: Udzielić dyrekcji absolutorjum za rok 1876. Z zysku czystego w kwocie 4767 zł. odłożyć w myśl statutu 10 proc. do funduszu rezerwowego (476 zł.). Pozostałą kwotę 4291 zł. użyć na dywidendę dla członków w miarę wpłaconych udziałów. Dywidenda za r. 1876 ma wynosić 12 od sta. Pozostałą resztę w kwocie 182 zł. przenieść jako dochód na r. 1877. Członkom dyrekcji wyrazić uznanie za bezinteresowną gorliwą czynność. Wszystkie powyższe wnioski zostały przyjęte po krótkiej rozprawie.

P. Henryk Górski proponował, ażeby zgromadzenie wyznaczyło z uchwalonej już dywidendy (12 proc.) 9 proc. dla członków Towarzystwa, a 3 proc. dla członków dyrekcji tytułem remuneracji za gorliwą i sumienną a dotychczas nie wynagrodzoną pracę. Wniosek ten nie utrzymał się, a natomiast uchwaliło zgromadzenie polecić Radzie nadzorczej, ażeby na najbliższem walnem zgromadzeniu przedłożyła wnioski co do remunerowania członków dyrekcji za r. 1877.

Pan Dawid Abrahamowicz postawił wniosek tej treści, ażeby zgromadzenie poleciło dyrekcji wnieść petycję do Rady państwa (na ręce deputowanego p. Ludwika Skrzyńskiego) do p. ministra rolnictwa i do JE. dr. Ziemiałkowskiego, iżby przy odnawianiu przywileju banku narodowego wpłynięto na zmianę statutu w tym kierunku, ażeby nietylko firmy kupieckie i przemysłowe, protokołowane mogły korzystać z taniego kredytu, ale także rolnicy a to za pośrednictwem takich towarzystw, jak Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Wniosek ten został przyjęty. Podobną petycję wystosuje także galicyjskie Towarzystwo gospodarskie i Związek towarzystw zarobkowych i przemysłowych.

Na dyrektorów ponownie wybrani zostali na lat 3: Pajączkowski Józef, Wiktor Jakób i Kunaszowski Maciej; na zastępców: hr. Dzieduszycki Edward i Mysłowski Józef, a do Rady nadzorczej kr. Krasicki Kazimierz, Janko Henryk, Bojarski Zygmunt i Wajgart Eugeniusz.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

W „Przeglądzie politycznym" podaliśmy spór, który między delegatami serbskiemi a Portą powstał w kwestji, w jakiej formie zawarta co do warunków pokojowych umowa ma być publikowana i wprowadzona w życie. Serbowie żądali formalnego podpisania przez obie strony traktatu pokojowego i przedłożenia podpisanego pod zatwierdzenie skupczyny. Porta jako zwierzchniczka nie chciała wobec swego lennika tej formy uznać i proponowała, ażeby książę Milan listem własnoręcznym do W. wezyra przyjął umówione warunki, a sułtan potem miał wydać ferman, zawierający warunki pokojowe i wprowadzający na nowo ks. Milana jako lennika Porty na tron serbski. Otóż spór ten już załatwiono wnioskiem pośredniczącym łączącym i żądania Porty i żądania Serbii razem.

Paryż d. 27. lutego. Ajencja „Havas" pod dniem 26. bm. z Konstantynopola donosi, że gdy w rokowaniach pokojowych serbsko-tureckich pozostaje jeszcze kilka szczegółów do załatwienia, więc jutro odbędzie się jeszcze jedna konferencja, a zaraz po niej, albo pojutrze podpisany zostanie protokół z osiągniętego w zasadzie porozumienia. Książę Milan telegraficznie zatwierdzi układ. W protokole będzie zapisanem, że pokój ma być zawarty na podstawie status quo, że nastąpi zupełna amnestja, i że wojska tureckie w terminie dwunastudniowym opuszczą terytorjum serbskie. Nadto wyda Serbia oświadczenie w sprawie znanych moralnych gwarancyj, a ks. Milan otrzyma od Porty nowy ferman na hołdownicze swe księstwo.

Już kilkakroć podnosiliśmy, że Anglia czyni kroki, ażeby napowrót do Stambułu wysłać ambasadora angielskiego. Rząd angielski czeka jedynie sposobności, którąby mu dału powód do uskutecznienia tego zamiaru; dogodną zaś sposobnością ma być zawarcie pokoju serbsko-tureckiego, jako spełnienie jednego z pierwszych żądań konferencji stambulskiej. W ogóle teraźniejszy rząd angielski coraz więcej z obronnego stanowiska swej polityki w sprawie wschodniej, przestrzeganej wobec ataków whigów w parlamencie przechodzi na stanowisko zaczepne przeciw polityce whigów, i gdy ostatnie zwlekają z postawieniem formalnem kwestji wschodniej, tylko lord Strathedem nieśmiało, łagodną wniósł rezolucję w Izbie wyższej, sami torysi dążą do jasnego postawienia zadań i polityki rządu w sprawie wschodniej. Otóż dzisiejsze dwa w tym względzie telegramy:

Londyn dnia 27. lutego. W Izbie niższej zgłoszono wczoraj zapytanie na dzisiejsze wieczorne posiedzenie: czyli rząd zamierza pozostawić i na dal w Konstantynopolu tylko pełnomocnika, czy też zamyśla tam na nowo wysłać ambasadora? Kennedy zapowiedział na dzień 5. marca wniesienie rezolucji na rzecz utrzymania całości i niepodległości Turcji.

Londyn dnia 27. lutego. Izba lordów odrzuciła zapowiedzianą w piątek wniosek Strathedema, po odparciu przez Graya, który w tym wniosku upatrywał wotum nieufności przeciw rządowi, tudzież po przemówieniu Derbyego, który w dłuższym wywodzie kilkakroć podnosił, że traktaty z r. 1856 i 1871 Anglia uważa dotąd za obowiązujące.

O rokowaniach między Anglią a Moskwą w sprawie wschodniej toczą się ciągle rokowania, mające na celu powstrzymanie Moskwy od wojny tureckiej. Dotąd te rokowania okryte są tajemnicą. W „Przeglądzie politycznym" zwracamy uwagę na telegram z Berlina, iż Moskwa przez Anglię na okólnik Gorczakowa świeżo postawić miała alternatywę: albo niech Anglia zachowa się biernie wobec egzekucji, którą Moskwa wykonać zamierza, albo niech w myśl traktatów z r. 1856 sama wymoże na Turcji żądania konferencji, a Moskwa zdemobilizuje armię. Teraz donoszą z Paryża:

Paryż d. 27. lutego. „Temps" potwierdza wiadomość, iż obecnie toczą się rokowania między Anglią a Moskwą w sprawie wschodniej; nie wierzy jednak, aby Anglia już teraz zaproponowała Moskwie, przyznania Turcji jednorocznego terminu do przeprowadzenia reform.

Pomimo w pełnym biegu znajdujących się przygotowań na kolejach rumuńskich do przewozu wojsk moskiewskich zaprzeczył Bratiano na interpelację senatora Deszliu, aby istniało przymierze rumuńsko-moskiewskie. Istotnie przymierza do wspólnej akcji przeciw Turcji zapewne niema, bo to nie przydałoby się na nic Moskwie, ale że umowa co do przemarszu wojsk istnieje, nie ulega wątpliwości. Deszliu więc zażądał przedłożenia korespondencji co do neutralności Rumunii.

Bukareszt d. 27. lutego. Minister oświaty wniósł dzisiaj w senacie projekt założenia wydziału teologicznego i medycznego na wszechnicy w Jassach. — Na interpelację senatora Deszliu odpowiedział minister, że dokumentów, dotyczących neutralności rumuńskiej, nie można przedłożyć.

Przesilenie w węgierskiem ministerstwie skończyło się.

Budapeszt d. 27. lutego. Dziennik urzędowy obwieszcza reskrypt mianujący napowrót gabinet Tiszy.

W ostatniej chwili odbieramy następujące telegramy:

Wiedeń dnia 27. lutego. W Izbie posłów oświadcza minister spraw węwnętrznych, iż wniosek do ustawy weterynaryjnej będzie ile możności przedłożony Izbie jeszcze podczas bieżącej sesji. Na granicy czeskiej i szląskiej już zarządzono środki przeciw zarazie na bydło. Wniosek Rosera o uregulowanie wypuszczania losów na raty, przekazano komissji dla sądownictwa. Nad zamknięciem rachunków za rok 1874. niektórzy mowcy czynią zarzuty co do niektórych pozycyj. Minister finansów i spraw zewnętrznych zbijają te zarzuty, poczem przyjęto zamknięcie rachunkowe.

Petersburg dnia 27. lutego. „Gołos" pisze: Zawarcie pokoju między Turcją i Serbją wprowadza rzeczy na to samo stanowisko, na którem były podczas berlińskiego zjazdu. Nadchodzi więc chwila, w której musi się postawić kwestję polepszenia losu chrześcian tureckich.

Buda-Peszt dnia 27. lutego. W obu Izbach przedstawił się mianowany ponownie gabinet Tiszy. Minister-prezydent dawał wyjaśnienia o przebiegu przesilenia ministerjalnego, oświadczając zarazem, iż odpowiedzialność za umowę z Austrją bierze na siebie. W Izbie niższej Sennyey, a w Izbie wyższej Majlath, podali powody, dla których odmówili złożenia nowego gabinetu. Projekta do ustaw ugodowych będą w najkrótszym czasie przedłożone sejmowi.

Nowy-York dnia 27. lutego. Podług wiadomości w Meksyku, Porfirio Diaz obrany prezydentem republiki meksykańskiej.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

W teatrze hr. Skarbka.
We środę dnia 28. lutego 1877.
Po raz drugi:

REWOLWER

Komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

O S O B Y.

Baron Mortara, bankier	P. Dobrzański.
Pamela, wdowa	Pni Nowakowska.
Paroli, notarjusz	P. Fiszer.
Barbi, agent	P. Zboiński.
Cezar Negri, literat	P. Woleński.
Mario, sekreterz bankiera	P. Kwieciński.
Monti, kapitan pensjonowany	P. Konarski.
Otylda, jego córka	Pni Woleńska.
Klara Salvandor, żona malarza	Pni May.
Paolo, niemy komisjoner	P. Zamojski.
Jegomość	P. Sachorowski.
Oficer	P. Nowicki.
Ulicznik	Helenka Zimajer.
Żandarm	P. Żymirski.
Dama	Pna Waksówna.
Służący barona	P. Dworski.

Uficznicy, pospólstwo, przechodnie. — Rzecz dzieje się w Parmie.

Początek o godz. 7. wieczór.

Przyjechali dnia 27. lutego 1877.

HOTEL ŻORŻA: W. hr. Roniker z Warszawy. J. Wierzbicki z Moskwy. J. Stern z Budapesztu. G. Rosenberg z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Bajewski z Nowego Sioła. K. Jaworski z Skwarzawy. F. Kiszewski z Berlina.

HOTEL LANGA: L. Rüggeberg z Gerelsberg. H. Tschepper z Arnsdorf. S. Ringhoffer z Pragi. O. Heinemann z Lipska.

HOTEL ANGIELSKI: M. Postel z Bochni. W. Nowicki z Tomaszowa. W. Bogdański z Ujścia. L. Janocha z Obertyna. J. Lewandowski z Kuczarnisk. B. Skibniewski z Bełc. A. Radzikiewicz z Dobrzan.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 27. lutego 1877.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje franc.-austr.	—.—.	Węgier. kred.	123.—
Anglo-austr.	70.—.	Unionsbank	50.50
Kolej Kar. Lud.	210.25.	Nordbahn	180.—
Kolej połudn.	77.—.	Kolej Alföld.	—.—
Kolej Elżbiety	131.—.	Kolej Lw.-czer.	1[illegible]2.—
Węg. Nordostb.	91.50.	Rudolfsbahn	104.—
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	84.35.	Losy z r. 1864	133.50
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	79.50
Losy tureckie	16 80.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	236 —.	Bankverein	52.50
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	70.25
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie et.	61.15

Rosyjski rubel papierowy 1.54½.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 26. lutego. Russ. Banknoten 253.10. Credit. Act. 243.—. Lombarden 126.—. Galizier 86.25 Staatsbahn —.—. Rumänier 12.—. Oesterr.-Banknoten 163.80. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
4% Listy zastawne	po .	77 —	77 50
5% „ „	po .	84 —	84 50

Lwów, dnia 27. lutego 1877.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla zamiejscowych prenumeratorów ogłoszenie Księgarni Polskiej we Lwowie o „dziele Karola Darwina."

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. lutego.	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	209 50	210 50
" Lwów.-Czern.-Jassy	112 —	114 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	210 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 80	84 70
" " 4 pr. w. a.	76 80	77 80
" " 5 pr. okros.	83 80	84 70
Banku hip. gal. 6 pr.	87 30	88 10
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	93 —
Ogól. zakł. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowane w 15 lat	90 10	91 10
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.		
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 10	85 10
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
" Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 92
Dukat cesarski	5 87	5 97
Napoleondor	9 87	10 —
Pół imperjał rosyjski	10 5	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 74
Rubel rosyjski papierowy	1 53½	1 55½
Pruskie bilety kasowe	60 80	61 50
100 Marek niemieckich	60 60	61 60
Srebro	113 —	114 —
Kupony w srebrze	112 50	114 50
Wiedeń, 24. lutego.		
Państwowe pożyczki państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	62 60	62 75
" w sreb. 5 "	67 50	67 65
1839 całe losy	284 —	285 —
1839 ¼ "	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 —	106 50
1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	109 60	109 75
1860 " 100 "	118 —	118 50
1864 " 100 "	134 75	135 —
Renta złota 4 pct.	74 10	74 25
Listy zast. dom. po 120 5 "	143 50	144 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 25	84 75
Bukowińskie	82 —	83 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 50	99 —

	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	70 50	71 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	17 —	17 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	71 —	71 25
Bodencred. an. 200 zł.		
Zakł. kr. dla han. i przem. 160 zł.	149 10	149 30
Zakł. kr. węg. 200 zł.	123 25	123 50
Tow. esk. n. austr. po 500 zł.	670 —	675 —
Franco-austr. po 200 zł.		
Franco-węgier. po 200 zł.		
Gal. bank. hip. po 200 zł.		
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł.		
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.		
Renten bank po 160 zł.		
Banku nar. austr. po 600 zł.	833	835
Banku pow. austr. po 200 zł.		
Unionbank po 100 zł.	51 —	51 50
Vereinsbank po 100 zł.		
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	79 50	80 —
Wied. bankver. po 100 zł.	55 —	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł. s.		
Alföldskiej po 200 zł. srebr.	95 50	96 —
Dniestrzańskiej		
Elżbiety	132 25	132 75
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1800 —	1810 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	118 —	118 25
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. w. a.	210 25	210 75
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł.	115 —	115 25
Aust. płn. zach. po 200 zł.		
" lit. B. po 200 zł. sr.	112 50	113 —
Rudolfa po 200 zł. sr.		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a.		
Staatsbah. Ges. 200 zł. w. a.	236 50	237 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 —	77 50
Tramway wied. po 200 zł.	77 50	78 50
Węg. galic. (Łup.) po 200 zł.		
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	92 50	93 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.		
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. sr. w.	90 —	91 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
" " wied. " 100 "	— —	— —
" tanich pom. " 100 "	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 —	106 —
" spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	77 —
" " " 5 pr. w. a.	84 —	84 50

	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	81 —	82 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87 50	88 —
" Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	91 80
Bank nar. austr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" " " w. a.	96 50	96 70
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	67 75	68 —
Alföld. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	64 50	64 75
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	91 50	91 80
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	90 50	91 —
" em. 1862 5 pr.	90 50	91 —
" em. 1870 5 pr.	84 —	84 25
" em. 1872 5 pr.	84 —	84 50
Ferdynanda poł. 5 pr. w. s.	100 50	101 —
" " 5 pr.	94 60	95 00
" " 5 pr. w.	106 —	106 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. s. w.	101 50	101 75
" II. em. 5 pr.	87 —	87 50
" III. em. 1871 300	96 0	96 75
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	85 50	85 80
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 80	78 20
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 60	77 80
Lw. Czer. Jas. III. em. 1869 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	69 —	69 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. s. w. a.	75 50	76 —
" em. 1869 po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	73 —	73 50
" 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	73 —	73 50
Siedmiogrodz. 5 pr. w. a.	59 75	60 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i przem.	161 50	162 —
Klary po 40 zł. m. k.	30 50	31 —
Keglevich po 10 zł. w. a.	13 50	14 —
Krakowska po 20 zł.	14 50	15 —
Palffy po 40 "	28 —	28 50
Rudolfa po 10 "	13 —	14 —
Ks. Salm po 40 "	37 50	38 50
St. Genois po 40 "	28 —	29 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	20 —	21 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	22 —	23 —
Windischgrätz po 20 zł. "	23 —	24 —
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	6035	6060
Frankfurt 100 mark	6035	6060
Hamburg 100 mark. marl	6035	6060
Londyn 10 ft. sterl.	2415	2450
Paryż 100 frank.	4925	4940

Handel korzenny

Karola Bałłabana

we Lwowie,
ulica Halicka l. 296,
pod Złotym Kogutem,
poleca

Swieżą wyśmienitę BRYNDZĘ pół kilo 40 ct.

MASŁO nie solone do herbaty pół kilo 72 ct.

MASŁO kuchenne gospodarskie pół kilo 66 ct.

Węgierski świeży SMALEC pół kilo 48 ct.

SER Ementhaler 72 c.

SER cieszyński 48 c.

Beczułka MOSKALI 2 złr., sztuka 4 ct.

ŚLEDZIE szkockie, holenderskie i marynowane.

1473 3—?

Poszukuje się **dzierżawy**

APTEKI

w jednem z większych miast Galicji lub Bukowiny. 1553 1—3

Listy adresować proszę pod literami **Z. K.** „apteka pod Złotym Lwem" we LWOWIE.

Łatwy zarobek uboczy!

Tylko ci, którzy posiadają rozległe znajomości i znajomość miejscowości, mogą za dostarczenie dokładnych adresów otrzymać przyzwoite wynagrodzenie. Oferty uprasza się najspieszniej przesyłać pod: **X. 272 do Rudolf Mosse w Hamburgu.**

Poszukuje się

majątku ziemskiego

w dobrej glebie blisko koleji lub szosy około 1500 mg. przestrzeni, z dobrym domem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi. Interesanci raczą przesłać franko poste restante BUSK pod adresem **E. M.** dokładny opis ziemi ornej, łąk, lasów, pastwisk i znajdujących się budynków, jako też cenę kupna i ciężarów bankowych. Pośrednictwo osób trzecich wyklucza się. 1555 1-3

Soeben erschien 6. Auflage. Die geschwächte **Manneskraft**, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz ... Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von emer. Prof. Dr. Bisenz ...

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej.

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w **Wiedniu** Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1111 32—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Przewyborne przez Suez-Odessę sprowadzane

HERBATY chińskie

1284 9—10

właśnie otrzymał
i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

N. 1.	**Taszu**, żółto-kwiat	zl. 4.40
" 2.	**Juntojczan** biało-kwiat.	" 3.60
" 3.	**Nandżyn**, zbiór maj.	" 3.—
" 4.	**Suchong**, czarna	" 2.50
" 5.	**Congo**, familijna	" 1.60
" 6.	**Proszek** herbaciany	" 1.10
" 7.	" " z najlep. herbat	" 1.40

za funt 500 gramów.

65 morgów

dębiny

od 10—18" średnicy 1½ mili od stacji kolei czerniowieckiej do sprzedania. 1535 2—3

Bliższe szczegóły otrzymać można w kancelarji adw. **Dr. Majewskiego,** pod l. 4, ul. Wałowa.

Do wydzierżawienia

pod Złoczowem,

570 morgów pola ornego i **100** morgów łąk. 1557 1—3

Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej."

W tutejszej

fabryce krochmalu,

do sprzedania:

Kocioł parowy,
leżąca maszyna parowa o sile 10 koni,
lokomobila o sile 12 koni,
waga mostowa, transmisje, (Riemscheiben), pompy, wielkie kadzie okrągłe, rzemienie i inne zresztą sprzęty. Bliższej wiadomości udzieli pan W. Dikema, hotel Putscherta w TARNOPOLU.

Tutejsza fabryka krochmalu jest z całem urządzeniem do sprzedania. 1523 3—3

Tarnopol w lutym 1877.

Podaję do łaskawej wiadomości P. T. szanownej Publiczności, że z dniem 15. lutego otwartą została

Restauracja

pod „Młodym Murzynkiem"
przy ulicy Krakowskiej,
naprzeciwko kawiarni p. Dobrowolskiego.

Podaje wytworne i smaczne **obiady po zniżonej cenie** w abonamencie, po 12 zł. miesięcznie, według cen karty do 50 ct. 1537 3—3

Drugie śniadania po 10 ct.

Piwo wystałe z browaru p. Kisielki i Ołomunieckie.

Wina węgierskie i austrjackie.

Dołożyłem z mej strony wszelkich starań, aby sobie zjednać wziętość Szanownej PT. Publiczności i tuszę, że przedsięwzięcie moje nie dozna zawodu.

Z uszanowaniem
M. Kerschbaum.

Epilepsje

(padaczka) leczy listownie lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt. Dresden. (Sachsen). 1051 12—?

8.000 skutecznie wyleczonych.

Ostrygi ostendzkie,
Łososie z Renu,
zawsze świeże
w handlu
L. H. Małeckiego
w hotelu Angielskim
we Lwowie.
1240 21—?

Laszki górne

w powiecie **Bobreckim** są z wolnej ręki do **sprzedania.** Bliższą wiadomość powziąść można w kancelarji adwokata dr. Rogalskiego przy ulicy Kościuszki l. 5. 1524 3—3

Frankfurtski Sparbank

arażnuje ajentów do sprzedaży przekazów (Bezugscheine) na niemieckie losy pożyczkowe dla Galicji. Adresy do: **Vertretung der Frankfurter Sparbank, we Wiedniu, I. Graben 27.** 1096 1—1

Poszukujący posady

starszego mielnika,

obeznany teoretycznie i praktycznie w młynach parowych, jakoteż i wodnych amerykańskich w nowourządzonych mlewach, na walcach i maszynach grysikowych, mogący się wykazać świadectwami, przyjmie posadę w kraju lub zagranicą. 1554 1—2

Bliższa wiadomość ulica Smerykowa l. 10 nowy. **Karol Duławski.**

Najrzetelniejsza i największa
wiedeńska fabryka

mebli żelaznych

Reichard & Co.

we Wiedniu,
III. Bez. Marxergasse 17,

poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie. 1171 38—104

Fabryka pługów

Frydryk Arend

Nawarja - Glinna

stacja kolei Arcyksięcia Albrechta wyrabia:

	*	**	***
Pługi a la Zugmayer, po złr.	9.	10.	11.50.
Ruchadła czeskie, po złr.	8.50.	9.50.	10.50
Koleśnice, osie żelazne, złr.	6.	7.	

Exterpatory

5 radełkowe całkiem żelazne 16 złr.

Obsypywacze

żelazne 12 złr.

do stacji GLINNA-NAWARJA.

UWAGA. Z grzeczności zamówienia przyjmuje pan **ARNOLD WERNER** we **Lwowie,** kantor obok wiedeńskiej kawiarni 1236 10—12

Ważne dla gorzelń!

Z nabytego przez nas **całego zakładu dla rektyfikacji spirytusu**, w dobrach kameralnych **Lenkoutz** pod **Czerniowcami**, zamierzamy sprzedźć znaczną ilość **mosiężnych alembików do destylowania** (Kupferblasen), **rur miedzianych**, **mosiężnych zwrotnic** (Messingwechsel), **chłodników z rurami wężowatymi** (Küblcylinder mit Schlangenröhren) **rezerwoarów na spirytus, beczek do transportu spirytusu** itp. itp.

Wszystkie te przedmioty były bardzo mało używane, a dla gorzelń są nadzwyczajnie przydatne.

Chęć kupienia mających zapraszamy do skorzystania ze sposobności. Bliższe objaśnienia udzielamy najchętniej.

Langenhan & Walter,
w CZERNIOWCACH.
Kantor w domu L. Mikulego.

1 03 2—5

Karol Klimowicz

w Lwowie ul. Wałowa l. 11.

poleca: 1443 6—8

Kapustę Magdeburską miękką i winną pół kilo 16 ct.

Mąkę peszteńską suchą pół kilo 14 c.

Jabłka wyborowe pół kilo 20 ct.

Po znacznie zniżonych cenach!

Z powodu zwinięcia interesu

zupełna Wyprzedaż

SKŁADU MEBLI

pod firmą:

F. & L. KIRSCHNER

we Lwowie, przy placu Trybunalskim l. 1.

mianowicie poleca się

po nader zniżonych cenach:

obicia na meble wszelkiego rodzaju, **dywany, chodniki, kapy** gobelinowe, **zwierciadła** w ramach złoconych i orzechowych, **pająki, świeczniki** ścienne, **zegary** stołowe i ścienne, tudzież rozmaite **przedmioty galanteryjne.**

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak dotychczas z największą akuratnością. 1358 12—12

Po znacznie zniżonych cenach!

W Radłowicach

dostać można od 1. marca rb. **JAJ drobiu zagranicznego,** do nasadzenia pod kwokę:

„Creve Coeurs" czarne kury francuskie 1 jajo po 25 c.

„Houdans" pstrokate kury francuskie 1 jajo po 25 c.

„Dorking" ciężkie angielskie kury opasowe 1 jajo po 25 c.

„Hiszpańskie" czarne kury z białą twarzą 1 jajo po 25 c.

Cochinchińskie" żółte bardzo duże 1 jajo po 25 c.

„Aylesbury" kaczki białe białe angielskie opasowe 1 jajo po 30 c.

Z Rouen kaczki francuskie bardzo duże 1 jajo po 30 c.

Nie sprzedaje się mniej jak 6 jaj z jednego gatunku. Opakowanie aż do 30 jaj oblicza się po 1 zł. od paczki. Posyłka uskutecznia się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem na życzenie.

Opłacone zamówienia uprasza się nadsyłać do zarządu dóbr w RADŁOWICACH poczta Sambor. 1556 1—3

EKONOM,

obznajomiony w różnych gałęziach tego fachu, zarządzał przez lat 26 samoistnie gospodarstwem, poszukuje posady od 1go kwietnia 1877. Bliższej wiadomości udzielić raczy p. **Adam Mijakowski** w **Rzeszowie,** na Ruskiej wsi. 1552 1—3



Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni 3146 33—?

Frauen die an **Fluss** leiden, erhalten für 6 fl. ein zuverlässiges Heilmittel zugesendet von Dr. BREYER, em. Frauenspitalarzte **Wien, Schottenbastei Nr. 1.** 1147 16—23

Najlepsze PŁÓTNA z blichu sierpniowego z prawdziwej przędzy szwajcarskiej

chusteczki, ręczniki, obrusy, serwety i serwetki desertowe, **garnitury** na 6, 12, 18 i 24 osób. 1217 4—?

sprzedajemy podług cen fabrycznych.

Barchan biały sznurkowy, pika, gładki, surowy i kolorowy **Spodnie kaftaniki** trykotowe i flanelkowe, **pończoszki, pończochy** i **skarpetki, spodnice, chustki i chusteczki** włóczkowe i wełniane, **flanelka, kołdry** stebnowane, **kocyki** i **kapy** na łóżka, biały **perkal** zwany (Szirting) w najlepszym gatunku, **bawełnę** białą i kolorową, **włóczkę i wełnę** zdrowia, **podszewkę** różnego rodzaju i w różnych kolorach, **nankin** żółty i biały, **płótna** na wsypy, ponsowe, różowe i niebieskie, **dymy i płócienka**, włóczkowe **kaftaniki** i **sukienki** dziecinne, także **kamasze i kamizelki.**

poleca pod gwarancją za dobroć towarów i najtańszą cenę
HANDEL PŁOCIEN i TOWARÓW MIESZANYCH
KOWALSKI i MEYER, Rynek liczba 26.

Fabryka drewnianych pudełek

Ernst Kuschel dawniej F. J. Sandmann,

w Ober-Hannsdorf pod Glatz na Szląsku,

poleca pudełka na maście, szwarc i zapałki w formach okrągłych i podługowatych i w każdej wielkości po najtańszych cenach. Cenniki franco i bezpłatnie. 1097 1—3

Pierwsze pismo tygodniowe illustrowane dla sportsmanów w języku polskim, wychodzi w **Warszawie** pod tytułem:

„GONIEC TEATRALNY"

pismo poświęcone Teatrowi, sztukam pięknym i sportowi, wychodzi raz na tydzień.

Warunki prenumeraty dla zagranicy:
Kwartalnie 4 zł. 50 ct. Półrocznie 9 zł. Rocznie 18 zł.

Redakcja i główna ekspedycja w kantorze J. Unger w Warszawie Nowolipki Nr. 3.

Wszyscy JWielmożni i Wielmożni Panowie, którzy otrzymali Nr. 1. „Gońca" zechcą łaskawie zawiadomić ekspedycję tegoż pisma, czy życzą sobie mieć nadsyłane dalsze numera. 1528 3—3

Wielką senzację sprawia wychodzące w Paryżu dzieło pod tytułem:

Racjonalne leczenia suchot.

Najsławniejsi koryfeusze wiedzy medycznej, śledzili nowo wybraną drogę z wielkiem powodzeniem i przyznali wydawcy Dr. Pietra Santa najwyższą pochwałę. W dziele tem znajduje się na str. 147, miejsce mówiące o fabrykatach słodowych Jana Hoffa: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, które od swego pokazania się (1847) doznało najlepszego przyjęcia, ponieważ okazało się jako wyborny środek analeptyczny. Posiada bowiem *własności pożywne, toniczne i wzmacniające. Przydaje się ten środek leczniczo pożywny w chronicznych afektacjach i wzmacnia uskuteczność organów trawienia, przysparzając osłabionym organom trawienia pożywnych substancji. Najsławniejsi lekarze praktyczni w Paryżu, jakoto: Blache, Barth, Gueneau de Mussy, Pidoux, Faufel, Empis, Dauet, Robert de Latour, Bouchut, Piorry, Tardieu itp. polecają ten środek do codziennego użytku, który siły trawienia wzmacnia i reguluje.*

Moje osobiste doświadczenia mówi dr. Pietra Santa, inspektor wód mineralnych departamentu Seine, powodują mię do zupełnego przyłączenia się do zdania Laverana, które się tak streszczają:

Wielkiej liczbie chorych, którym zbywa na potrzebnych siłach, aby stale części pożywne strawić, daje się pomódz przez użycie preparatów słodowych, które o wiele są pożywniejsze jak zupa a mniej drażniące jak wino.

Jeżeli nie z innych powodów, to z tego zdania daje się wyprowadzić wysoka doniosłość ekstraktu słodowego (tak jako piwo zdrowia jakoteż w formie skoncentrowanej.) Skutki są istotnie tego rodzaju, że podobnych nie dokaże żaden inny preparat. Prawdziwe preparaty słodowe Jana Hoffa, uzyskały w ciągu 30 lat 41 odszczególnień, z tych w ostatnich latach ośm r. 1876, mianowicie powtórne okazanie łaski Ich Mości cesarstwa Austrjackich, cesarza Niemiec i króla Saskiego.

Należy żądać prawdziwych wyrobów Hoffa, opatrzonych marką ochronną (portret wynalazcy), wydaną przez c. k. sąd handlowy Austro-węgierski. Nieprawdziwe preparaty niemają potrzebnych składów ziołowych leczniczych ani nie są należycie przyrządzone, jak te wyrabiane przez Jana Hoffa.

Ceny preparatów słodowych Hoffa na prowincję we Wiedniu: 6 flaszek zł. 3.82, 13 flaszek zł. 7.26, 28 flaszek zł. 14.60, 58 flaszek zł. 29.10, pół kilo czekolady słodowej I. zł. 2.40, II. zł. 1.60, III. 1 zł. Przy większym odbiorze rabat. Cukierki słodowe: Woreczek 60 ct. (także pół i ćwierć woreczka.) Preparowana słodowa mąka pożywna dla dzieci 1 zł. Skoncentrowany ekstrakt słodowy: flakon 1 zł., także po 60 c. Kąpiel słodowa 80 c. Niżej 2 zł. nie wysyła się. Cukierki słodowe opakowane są w niebieskim papierze. Inne są nieprawdziwe. 1 58II 1—4

C. k. nadworna fabryka preparatów słodowych

Jana Hoffa, wynalazcy i jedynego producenta prawdziwych słodowych środków pożywnych,

we Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

We Lwowie do nabycia w apt. Z. Ruckera i J. Beisera.

TAPIOKA

Pana Groult junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 1020 21—26

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1209 22—?

Molla proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe, jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma. W skutek wyroków sądowych skonstatowano powtórnie fałszowanie mojej firmy i marki ochronnej; ostrzegam przeto Publiczność przed kupnem tych falsyfikatów, które wystawione jest na okpiszostwo.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Prawdziwe sprzedają znakiem x oznaczone firmy.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. 1304 8—?

We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Prawdziwe do nabycia u firm znakiem † zaznaczonych.

Olej tranowy z wątroby dorsza. sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Prawdziwe sprzedają znakiem * naznaczone firmy:

Składy **We Lwowie** [x†*] apt. **J. Beisera,** [x†*] **F. W. Królikowski,** [x†*] **Z. Ruckera,** apt. [x†] St. Markiewicz, w *Białej* [x†*] A. Reichert, apt., [x†] Erich Keler, apt. w *Brodach* [x†*] E. Grünnspann ap., [x†*] M. Kulak, apt., [x†] Ed. Liszka apt., [x†] B. Witosławski, apt. w *Czerniowcach,* [x*] Ig. Schnirch, [x] C. Alth apt., [x†*] J. Golichowski apt., w *Dobromilu* [x†*] N. Gretowska ap., w *Drohobyczu* [x*] Józef Alexiewicz ap., [x*] L. Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* [x*] A. Helm, ap. w *Gurahomora* [x] E. Bołszat ap.; w *Haliczu* [x] A. Godzoner apt., w *Husiatynie* [x] W. Czerski, w *Jarosławiu* [x*] Józ. Rohms ap.; w *Kamionce* [x] L. Zawałkiewicz, w *Krakowie* [x] dr. Flor. Sawiczewski, ap., [x†*] W. Redyk apt., [x†] M. Jawornicki [x†] K. Wiśniewski apt., [x†*] Józef Jahn, [x] A. Bazan apt., w *Limanowie* [x] Ant. Müller, apt.; w *Nowym Sączu* [x†*] W. Filipek apt.; [x†*] Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* [x†] Karol Laur; w *Podgórzu* [x] S. Schlesinger, w *Przemyślu* [x†*] F. Nahlik, [†*] F. Gajdeczka, [*] Ed. Machalski, w *Rzeszowie* [x†*] J. Schaitter et Co., w *Sołotwinie* [x*] Józ. Hodoly, apt., w Stanisławowie [x†] Alb. Amirowicz apt., [x†*] F. Stecher apt., w *Stryju* [x] Z. Drągowski apt., w *Tarnopolu* [x†*] F. Jamrogiewicz ap., [x†] A. Morawetz spadkob. [*] Mich. Perl apt., w *Tarnowie* [x†*] W. T. A. Wielogorski, [x†] P. Müdner & Comp., [x†] F. Leszczyński, w *Wadowicach* [x†] Ig. Brosig, w *Wojniczu* [x] C. Nodzyński apt., w *Zaleszczykach* [x] Kodebski & Com., w *Zbarażu* [x*] Ed. Kruh apt., [x*] N. Süssermann, w *Złoczowie* [x*] Joh. Gold, w *Ustrzykach* [x†*] J. Riedl aptekarz. *Mikołajów* [x] J. Aleksiewicz apt.

Syrop Pagliano wprost sprowadzany z Florencji, znany powszechnie z powodu swej, krew przeczyszczającej skuteczności, flakon 1 zł. Skrzyneczka z 12 flakonami, wysyła się za nadesłaniem 10 zł., lub za zaliczeniem **franco.**

A. MOLL, c. k. nadworny liwerant, **we Wiedniu,** Tuchlauben Nr. 9.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.